N-r 61 Sobota 5 (18) marca 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz; zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Chiny.

Na Chiny, na olbrzymie, zamierzchłe i zatęchłe państwo niebieskie zwracają się dzisiaj oczy całego świata. Zatarg z Rosyą, możliwość komplikacyi, wymiana not dyplomatycznych, postawiły na porządku dziennym sprawę stosunków między dwoma wielkiemi mocarstwami Azyi w sposób drastyczny i przez wielu nieoczekiwany.

W takiej chwili zrozumiałą jest ciekawość, jaka europejczyków przejmuje wobec tej odległej tajemnicy, jaką kryje w sobie to, tak mało przez nas znane państwo środka, środowisko olbrzymie żółtej rasy i źrodło żółtego niebezpieczeństwa. Co się tam dzieje, jaki jest stan polityczny, nastrój umysłów, jakie nurtują tam prądy, rozpalają się namiętności? To chciałoby się wiedzieć w chwili obecnej, wobec istniejącego, na razie w dyplomatycznych granicach utrzymanego zatargu.

Otóż to jest pewne, że Chiny nie śpią już swym wielowiekowym snem, za murem chińskim, pod osłoną strasznych smoków papierowych...

Chiny się obudziły. I to nietylko jako bokserzy krwiożerczy, białych intruzów mordujący bezlitośnie; nie jako fanatyczni wrogowie cudzoziemców, którzy przyszli naruszyć i zburzyć ich martwy, konfucyuszowski spokój... Chiny się obudziły do nowego życia, do wolności wewnętrznej zarówno jak zewnętrznej.

W Chinach od kilku lat toczy się zacięta, namiętna walka o władztwo ludu, o kontrolę rządów, jednem słowem — o konstytucyę.

Chinom obiecana została konstytucya na raty. Stopniowo miały wchodzić w życie poszczególne organy rządów narodu aż do roku 1917, w którym gmach chińskiej konstytucyi w całej swej okazałości i pełni dla wszystkich zostanie otwarty.

Ten termin wydał się chińczykom za długi. Rozpoczęła się walka.

W październiku r. 1909 zwołane zostały po raz pierwszy rady prowincyonalne w 22 prowincyach chińskiego imperyum. Miały to być, według edyktu cesarskiego, ciała doradcze, mające wyrażać tylko skromnie i pokornie opinie w kwestyach, o które się rząd centralny do nich zwróci. W tej roli nie chciały one pozostać. Naturalnie nie wszystkie równą zdradzały żywotność. Były takie rady, szczególniej na Zachodzie, które żadnej nie rozwinęły działalności.

Za to w prowincyach: *Peczili*, gdzie znajduje się stolica państwa, w nadbrzeżnej *Czekiang*, w centralnej *Hu*, gdzie nad brzegami rzeki Niebieskiej rozsiadło się handlowe miasto *Hankeou* — tam wrzało na posiedzeniach rad prowincyonalnych, tam koncentrowały się dążenia patryotów-reformistów, tam krystalizowała się opinia młodych Chin.

Rada prowincyi *Peczili* stanęła na czele ruchu, który zapomocą petycyi do tronu, miał spowodować szybsze zwołanie zgromadzenia narodowego — parlamentu.

Z tym ruchem rząd musiał się już liczyć. Postanowił zwołać pierwsze centralne zgromadzenie prowizoryczne.

3 października 1910 roku zebrało się to zgromadzenie, które rozmaicie nazywano, ale które co do swej istoty najprędzej odpowiada idei senatu. Senat ów składał się z 200 członków, w połowie mianowanych przez cesarza, względnie regenta, w połowie wybranych przez rady prowincyonalne. Prezydentem senatu mianowany został przez regenta krewny jego, książę *Pu-lun*; wśród członków mianowanych byli książęta rodziny cesarskiej, szlachta klanu cesarskiego, wyżsi dygnitarze, kilku wybitnych uczonych, kilku bogatych chińczyków. Zdawało się, że wpływy rządu są zabezpieczone, że senat będzie powolnym narzędziem w rękach centralnego rządu i Rady cesarstwa.

Tymczasem stało się inaczej. Delegowani od rad prowincyonalnych, ten element wyborczy, który przecież nie przez szerokie masy, ale przez wysoko opodatkowanych obywateli do rad i do senatu posłany został, patryoci gorący i reformiści, odrazu opanowali sytuacyę, przeciwstawiając *opinię* narodu słabej i niedołężnej woli cesarza.

Pod wpływem takich ludzi jak *dr. Leifen*, wybitny uczony, jak znawca praw konstytucyjnych *Mong-Czaoczang*, jak *Li Wenszi*, *Yu-panghoa*, jak wreszcie *Yen-fu* tłómacz Monteskiusza, pod wrażeniem ich mów gorących i zapalnych, Senat uznał się za niekompetentnego do traktowania spraw państwowych w imieniu narodu chińskiego i oświadczył się za zwołaniem rzeczywistego przedstawicielstwa narodowego — w czasie najbliższym.

Mało tego, senat uchwalił rezolucyę, domagającą się stworzenia natychmiast gabinetu odpowiedzialnego i zreformowania przestarzałej wielkiej Rady cesarstwa.

Wobec tej rezolucyi regent musiał ustąpić. Wydany został edykt, zapowiadający stworzenie w ciągu r. 1911 odpowiedzialnego ministerstwa i reorganizacyę Rady cesarskiej.

Ale w sprawie najważniejszej—przyspieszenia terminu zwołania parlamentu, dwór cesarski opierał się daleko silniej.

Pierwsza petycya, podana do tronu w styczniu 1910 r. przez delegowanych rad prowincyonalnych, zarówno, jak druga, przedłożona w czerwcu tegoż roku a pokryta podpisami nietylko delegowanych od rad prowincyonalnych, ale przedstawicieli najróżniejszych związków, towarzystw i organizacyi chińskich—pozostały bez skutku. Regent w imieniu cesarza szorstko odrzucał te uniżone prośby.

Ale w olbrzymiem państwie ferment się wzmagał, namiętna, wytrwała agitacya robiła swoje.

Przyszła aneksya Korei przez Japonię. Ten fakt, niby ponure *memento*, zelektryzował masy.

Tłum ze studentami na czele postanowił wpłynąć na delegowanych, aby działali energiczniej i śmielej. Pod wodzą dwóch studentów *Czao* i *Lio* wtargnął lud stolicy do „Domu delegowanych", gdzie trzecia petycya leżała już gotowa. Gwałtownie zaatakowano delegowanych, zarzucając im tchórzostwo. „Trzeba albo zwyciężyć, albo zginąć!" — wołano. Na znak gotowości studenci zaczęli sobie odcinać palce, *Czao* i *Lio* nie mogąc sobie porozpruwać brzuchów, zadawali sobie okrutne rany. Krew bryznęła na petycyę. Skrawioną tę suplikę ludu poniósł tłum do pałacu cesarskiego.

Po długich deliberacyach, po namowach ministra spraw wewnętrznych, księcia *Su*, który przedstawił grozę sytuacyi, regent ustąpił.

W senacie odczytany został edykt cesarski, wyznaczający rok 1913, jako datę zebrania pierwszego chińskiego parlamentu.

Opinia się tem nie zadowoliła. Walka nie jest skończona. Władza cesarska, która jest już tylko cieniem, którego się Chiny bać przestały, nie może wyjść z tej walki zwycięsko.

W takiej chwili, w takiem położeniu rzeczy zaskoczył Chiny zatarg z Rosyą, która grozi okupacyą części chińskiego terytoryum.

Zatarg to drobny napozór, ale który przychodzi w momencie niesłychanego wzmożenia nastroju patryotycznego odradzającego się narodu chińskiego, w momencie skrystalizowanej już opinii publicznej i niesłychanej słabości władzy cesarskiej i rządu.

Okupacya Korei zmusiła rząd do ustępstw i kapitulacyi na rzecz konstytucyonalistów.

Do czego doprowadzić może okupacya Kuldży—o tem myśleć powinni dyplomaci i mężowie stanu, ale wiedzieć także i zwykli śmiertelnicy, na których skórze wielkie pomysły dyplomatyczne zawsze odbijać się muszą.

J. B.

Kuldża.

Zamierzona okupacya Kuldży przez Rosyę zwraca ogólną uwagę na tę prowincyę. Właściwa nazwa prowincyi, której zagraża okupacya, jest I-li-cho, a Kuldża jest to stolica takowej. Prowincya ta liczy około 50 tys. kilom. kw. powierzchni i zaledwie 200 tys. mieszkańców, z których trzecia część przypada na koczowników, a reszta na chińskich mahometan i chińczyków właściwych. Wogóle kultura stoi tam na bardzo nizkim poziomie i mieszkańcy prowincyi znajdują się na bardzo nizkim stopniu cywilizacyjnym.

Prowincya ilijska, jak ją inaczej nazywają, oddawna należała do Chin, ale w roku 1864 dunganowie urządzili powstanie przeciwko rządowi chińskiemu, które chińczycy tłumili z krwawą surowością; podczas tych zamieszek wojska rosyjskie z pobocznego Turkestanu pod wodzą gen. Kołpakowskiego zajęły Kuldżę, która od r. 1871 do 1881 pozostawała pod panowaniem Rosyi. Dopiero po zawarciu traktatu „petersburskiego" w r. 1881 Kuldża została zwrócona Chinom i wojska rosyjskie cofnęły się do Turkestanu. Chińczycy w ciągu ostatnich 30 lat rządzili w Kuldży, jako prawni jej władcy, i dopiero teraz Rosya zagroziła im odebraniem Kuldży z powodu niespełniania przez nich warunków traktatu petersburskiego.

Ażeby zagarnąć Kuldżę, wystarczy wysłać kilka batalionów strzelców turkestańskich z Wiernego, skąd tylko paręset wiorst drogi do granicy chińskiej. Kuldża leży na kresach zachodnich Chin i odległa jest od Pekinu o kilka tysięcy wiorst; dzielą ją od Pekinu rozległe stepy, pustynie i góry, a więc nawet mowy niema o tem, aby chińczycy stawiali rosyanom w Kuldży samej jakibądź opór. Ustąpią zapewne po paru wystrzałach, albo i bez wystrzału.

Ale chińczycy mogą teatr operacyi przeciwko Rosyi przenieść do Mandżuryi.

To jest ewentualność, z którą poważnie rachować się należy.

Flotowy program angielski na rok 1911 — 1912.

W sprawie angielskiego flotowego programu, przedłożonego teraz w parlamencie, „Temps" pisze: Kredyty marynarki na bieżący rok finansowy (1 kwietnia 1911 — 1 kwietnia 1912 roku) wynoszą ogółem 44,392,500 funt. szterl.

W roku przeszłym wynosiły one 40,603,700, czyli, że zostały zwiększone o 3,788,800 funt. szterl. Mała część tej nadwyżki przypada na różne wydziały, jako to np. 94,400 funt. szterl. na podwyższenie pensyi personelowi (3000 osób). Jednakże rysem dominującym jest tutaj dążność do budowy nowych okrętów i do ich zbrojenia.

To też same tylko kredyty na budowę okrętów wzrosły o 1,784,047 funt. szterl. w porównaniu z rokiem ubiegłym, w tym roku kredyty na budowę okrętów wynoszą 15,063,887 funtów szterl., w przeszłym zaś wynosiły 13,279,830 funt. szterl. Co prawda, że większość tych kredytów poświęcona jest na wykonanie programu flotowego, rozpoczętego już poprzednio.

Należy sobie przypomnieć, że admiralicya rozpoczęła w r. 1909 budowę 8 pancerników a w r. 1910 budowę 5, budżet zaś w r. 1910 przeznaczał tylko 1,429,040 funt. szterl. na budowę 5 wielkich statków, budowa których rozpoczęta została w r. 1910, a które obecnie skończyć należy. Lecz program w r. 1911 nie będzie cierpiał na brak funduszów.

Obejmuje on 5 pancerników, 3 krążowniki opancerzone, 1 krążownik nieopancerzony, 20 torpedowców, 6 łodzi podwodnych, 2 kanonierki, 1 statek-dépot dla torpedowców i 1 statek-szpital. Budowa wszystkich tych statków będzie rozpoczęta w tym roku. To jednak nie wszystko: budżet na r. 1911 — 1912 przeznacza na bieżący program flotowy sumę o wiele wyższą, niż w r. ubiegłym (1,738,645 funt. szterl. zamiast 1,429,040 funt. szterl.); kredyty uchwalone na 5 pancerników w tym roku (budowa dwóch ma być dokonana w arsenałach, trzech — w fabrykach prywatnych), są omal dwa razy większe od tych, jakie były przyznane na 5 pancerników w roku ubiegłym.

Wskazuje to, że nietylko admiralicya nie zamierza zredukować swego programu, lecz że zamierza poprowadzić jeszcze energiczniej budowę wielkich okrętów. „Times" spodziewa się, że 5 pancerników z r. 1911 będą gotowe do służby przy końcu r. 1913, a najdalej na początku r. 1914.

Ten program i te cyfry pozwalają przypuszczać, że partya liberalna zrzekła się raz na zawsze swych dążności pokojowych i że jest zdecydowana zachować przewagę uznaną w r. 1909.

Z tego powodu bardzo pouczające jest porównanie kredytów, wyznaczanych corocznie na urzeczywistnienie programu morskiego:

1901 —	2	8,865,080
1902 —	3	8,534,917
1903 —	4	11,115,733
1904 —	5	11,263,019
1905 —	6	9,688,044
1906 —	7	8,861,897
1907 —	8	7,832,589
1908 —	9	7,406,930
1909 —	10	9,597,551
1910 —	11	15,063,877

Widać z tego, że kredyty spadały regularnie od r. 1905 — 1909, z 11 mil. funtów szterl. dochodząc do 7 mil. To zmniejszanie się kredytów było równoczesne z usiłowaniami czynionemi przez sir Henry Campbell-Bannermanna, by przekonać świat, pod pretekstem ograniczenia zbrojeń, że zgadza się zrezygnować z angielskiej supremacyi. Punktem kulminacyjnym tej polityki był okres rokowań anglo-niemieckich w sprawie ograniczenia zbrojeń, przy końcu r. 1908.

Lecz w chwili, gdy te rokowania miały miejsce w Londynie, rząd angielski dowiedział się, że Krupp otrzymał rozkaz przyśpieszenia budowy statków. Odtąd od 16 marca 1909 r. datuje się rozpoczęcie budowy 8 statków angielskich w dokach, oraz podniesienia kredytów na budowę statków w ciągu 3 lat z 7 mil. do 15 mil.

Jak usprawiedliwia się w oczach liberałów ta polityka morska, stojąca w zupełności w niezgodzie z ich programem wyborczym z r. 1906? Nie tem, że wierzą oni tajnemu przy-

śpieszeniu budowy statków niemieckich, o którem mówił Mac-Kenna w marcu r. 1909. Wiadomem jest, że Mac-Kenna oświadczył w ostatnich czasach, że źle zrozumiał intencye Niemiec. Lecz od pięciu lat, w ciągu których są u steru władzy liberali, dowiedzieli się oni, że konkurencya niemiecka pod względem budowy statków jest groźna, wobec tego, że pod względem zdolności do budowy statków Niemcy dorównywują prawie Anglii; następnie, że przyjęcie systemu „Dreadnought'ów“ zmusi niebawem Anglię do zabrakowania części floty, co zagraża pozbawieniem jej przewagi liczebnej, wreszcie, że najlepszym sposobem zastraszenia Niemców są nie rokowania lecz budowa statków. (Niektórzy anglicy, niedalecy są od mniemania, że program flotowy z r. 1909 wstrzymał przyśpieszenie tajne budowy statków niemieckich, w które wierzyli).

Najbardziej świadczą o wielkiej zmianie opinii radykalów w tym względzie artykuły p. Chiozza-Money, zamieszczone w „Westminster Gazette“. P. Money jest skrajnym radykałem. Należy nawet do „Fabian Society“ i ogłosił właśnie 4 artykuły najeżone cyframi, (za których ścisłość nie możemy zresztą ręczyć) w których wykazuje, że nie ma się prawa krytykować zwiększenia zbrojeń morskich wobec wysiłków, jakie czynią Niemcy w tym kierunku.

Wystarczy, jego zdaniem, by Niemcy ograniczyły się do wydawania na budowę statków takiej sumy, jaką wydają anglicy, by angielska przewaga morska zniknęła w ciągu kilku lat. Artykuły te kończy on konkluzyą, w której pacyfizm zmieszany jest w sposób barwny z deklaracyami dżingoistycznemi.

„Taka jest — pisze on — sytuacya. Możemy jej stawić czoło, dając jasno do zrozumienia, według słów sir Henry Bannermanna, „że jeśli nasze floty są niepokonalne, to nie zagrażają nikomu z tamtej strony oceanu“ i że nie mamy zamiaru narażać tej naszej nietykalności morskiej, nie tracąc jednak równocześnie żadnej okazyi do poprawienia stosunków międzynarodowych“.

Na ogół spodziewane jest zwiększenie wydatków o 10 milionów funtów sterlingów na rok 1911—1912. W razie zaś jeśli dochody nadzwyczajne, jak sądzą niektórzy, dojdą do 6 mil. funtów szterlingów, to jeszcze 4 miliony funtów szterlingów należy osiągnąć z podatków“.

Niemiecka robota.

Korespondent petersburski „Echo de Paris“ przestrzega w artykule p. t. „Trzy fakty“ przed intrygami niemieckiemi w sprawie kolei bagdadzkiej, zwracając uwagę na charakterystyczny dla rządu berlińskiego sposób operowania tajemnicami dyplomatycznemi

„Podczas wojny boerskiej — pisze korespondent — Rosya zwróciła się do Niemiec z propozycyą ewentualnej interwencyi. Cesarz podał treść tej propozycyi natychmiast do wiadomości rządu angielskiego i to w formie, jak zawsze twierdzono w Rosyi, wcale nie ścisłej. Cokolwiek później pośrednik, nie posiadający mandatu, porozumiewał się w Wiesbadenie z powiernikiem ks. Bułowa w pewnych sprawach kolonialnych. I treść tej rozmowy przesłano w drodze telegraficznej zaraz do Londynu i to w sposób tak tendencyjny, że Delcassé uznał niemożność dalszego porozumiewania się z Niemcami. Zwrócił się bezpośrednio do Anglii i przy współudziale króla Edwarda i margrabiego Lansdowne doprowadził do zawarcia „entente cordiale“.

„Obecnie ta dziwna gra powtórzyła się po raz trzeci. Zaledwie minęło spotkanie poczdamskie, podczas którego mówiono o wielu sprawach, ale nie powzięto żadnego postanowienia, gdy król bułgarski oraz Austrya otrzymali szczegółowe relacye. Na kogo teraz kolej? Czy niemieccy mężowie zaufania w Konstantynopolu zwrócą się ze swemi przekonywującemi a fałszywemi relacyami przeciw „wiarołomnej polityce“ Albionu, czy też Niemcy otworzą Anglii oczy na daleko sięgające zamiary młodotureckie?“

Przestroga przed intrygami niemieckiemi jest na czasie. Uderza fakt, że „Berl. Tageblatt“ tym razem nie rozdziera swoim zwyczajem szat z powodu wystąpienia pisma paryskiego, lecz domaga się od swego rządu spokojnej odpowiedzi na uczynione przez korespondenta zarzuty.

Proces Trudnowskiego.

Przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Stanisławowi Trudnowskiemu i Michałowi Sadowskiemu, oskarżonym przez prokuratoryę państwa o zbrodnię „skrytobójczego morderstwa“, względnie o współwinę w tej zbrodni. Nadto obaj obwinieni oskarżeni są o przekroczenie przepisów patentu o niedozwolonem noszeniu broni, za który to czyn ustawa przewiduje drobną karę aresztu, mogącą być zamienioną na grzywnę pieniężną. Sprawa i całe jej tło aż nadto są wszystkim znane. Dla przypomnienia dajemy jej główne wyjątki:

Dnia 8 sierpnia 1910 roku przechodził Stanisław Rybak, urzędnik T. S. L., przez pl. Maryacki. Gdy się znajdował obok domu „Prałatówką“ zwanego, wysunął się niespodzianie Trudnowski z za jego pleców i strzelił do niego z browninga w tył głowy. Rybak runął na ziemię, a nad leżącym pochylił się Trudnowski i strzelił jeszcze dwa razy z browninga, mierząc w tył głowy Rybaka, który na miejscu zginął. Przechodnie zaczęli ścigać uchodzącego Trudnowskiego, którego ujęli wreszcie w ul. Szpitalnej. Przez cały czas ucieczki i pogoni wołał Trudnowski: „Proszę mnie nie łapać, bo zabiłem szpiega“.

St. Trudnowski, 24 lat liczący, syn robotnika kolejowego, wychowywał się w Warszawie przy rodzicach. Do szkół publicznych nie uczęszczał i tylko prywatnie nauczył się trochę pisać i czytać. Z zawodu ślusarz, należał do „Narodowego Związku robotniczego“ i słynął pod nazwiskiem partyjnem „Iskra“, jako bojowiec, który podejmował się chętnie wszelkich zleceń partyjnych.

Z końcem roku 1909 r. aresztowany pod zarzutem należenia do „N. Z. R.“, pozostawał przez 3 miesiące w więzieniu, a gdy mu winy nie udowodniono, wydalono go, jako poddanego pruskiego, z granic państwa rosyjskiego. Z końcem marca 1910 r. przybył do Krakowa, gdzie nie miał żadnego zajęcia, lecz utrzymywał się z pieniędzy, przysyłanych mu przez rodziców, względnie pożyczał sobie drobne kwoty od Sadowskiego, z którym zresztą codziennie się widywał.

Michał Sadowski liczy lat 31 i pochodzi również z Warszawy, a po ukończeniu sześcioklasowej szkoły miejskiej, uczęszczał przez półtora roku do szkoły handlowej, poczem przez 6 lat był urzędnikiem kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Za należenie do „N. Z. R.“ został aresztowany w marcu 1909 r. i pozostawał w śledztwie aż do września tego roku. Skazany na wyjazd udał się do Krakowa, skąd jednak w grudniu 1909 r. powrócił do Warszawy, aby uregulować swoje stosunki majątkowe. Powtórnie aresztowany siedział w więzieniu aż do kwietnia 1910 r., z którego uwolniony udał się w maju 1910 do Krakowa. Z początku mieszkał u Trudnowskiego, później wynajął sobie osobny pokój.

Stanisław Rybak był dawniej nauczycielem szkoły fabrycznej w Milowicach, następnie w Dąbrowie górniczej. W 1906 r. ożenił się z nauczycielką Adelą Huet a w jesieni 1907 przeniósł się do Krakowa, gdzie bez przerwy zajęty był w składnicy książek Tow. szkoły ludowej.

Akt oskarżenia nie został zmieniony wcale. Prokurator stanął raz na stanowisku, że jakiekolwiek jest to morderstwo, z pobudek politycznych czy nie, w obliczu prawa i kodeksu jest ono zawsze morderstwem.

Nicość tego rozumowania aż nazbyt jasno okazała się przy rozprawie Dobrodzickiej. Jak wiadomo, odroczono pierwszą rozprawę w celu uzupełnienia śledztwa w kierunku szpiegostwa Rybaka,—rzecz jednak niezmiernie charakterystyczna, że, jak się okazuje, prowadzono je tylko w kierunku wykazania niewinności Rybaka, ale i rezultat tych prac nie musiał być dodatni, skoro w akcie oskarżenia, mimo to, zostawiono słowa: „Czy Rybak był szpiegiem czy nie, jest dla faktu zbrodni obojętne, bo nawet szpieg nie jest wyjęty z pod osłony prawa“.

Rozprawa niezaprzeczenie będzie o wiele sensacyjniejsza w szczegóły, niż poprzednio. Obok dawniej powołanych stanie poseł Korfanty, oraz szereg świadków powołanych przez sędziego śledczego a pozatem szereg osób, między niemi wiele z Królestwa, postawionych przez obrońcę Trudnowskiego, dr. Marka.

Antonio Fogazzaro.

Wielką stratą dla Włoch jest śmierć Antonio Fogazzaro, znakomitego poety i myśliciela włoskiego.

Fogazzaro urodził się w r. 1842 w Vicenzy. Był synem zamożnych rodziców i w domu ich otrzymał wykształcenie staranne, oparte o atmosferę kulturalną, patrycyuszowską. Na uniwersytecie w Turynie studyował prawo i później przez pewien czas poświęcał się adwokaturze. Ale powołanie artystyczne odwlekło młodego poetę od aktów i pozwów sądowych. Powołanie od pierwszej chwili skrystalizowało się w zdecydowany kierunek. Za czasów uniwersyteckich Fogazzaro marzył nie o karyerze kompozytora bowiem. Na przeszkodzie stanęła wyraźna wola ojca, by nie przerywał studyów prawniczych. Rekompensaty artystycznej zaczął wówczas szukać w starannych studyach humanistycznych wogóle, a literacko-historycznych w szczególności. Studya te stały się dla późniejszej pracy Fogazzary doskonałym fundamentem intelektualnym. Obcowanie z wielkiemi dziełami poetów klasyków, zachęciło młodego prawnika do spróbowania sił twórczych. Była to „sztuka dla sztuki“ w dosłownem znaczeniu, bo Fogazzaro nie miał zamiaru publikowania swych liryk. Pokazał je jednak przyjacielowi swego ojca, a swemu wychowawcy, księdzu Giacomie Zanella, słynnemu poecie religijnemu. Zanella zachęcił młodzieńca do dalszej pracy. Rezultatem tej kompetentnej zachęty był pierwszy tom liryk Fogazzara: „Wspomnienia z jeziora Como“ (1863). Ksiądz Zanella był też pierwszym krytykiem poezyi swego ucznia.

Dopiero jednak poemat „Miranda“ zwrócił na Fogazzara uwagę szerszych kół. Uczucie patryotyczne jest tam szeroko uwzględnione i zapewniło w znacznej miarze powodzenie książce, która ukazała się w r. 1879 i była natychmiast rozchwytana.

Niemniej włoską rodzimą była poezya Fogazzaro, zawarta w zbiorach p. t. „Versioni della musica“, który był próbą oddawania muzyki w rytmach poezyi. Na tę samą epokę przypadają prace filozoficzne autora „Mirandy“.

Był to dalszy i dojrzały już ciąg dawnych studyów humanistycznych; próba dojścia do własnego na świat poglądu. Panujący podówczas wszechwładnie prąd pozytywistyczny nie mógł przejść bez śladu w umysłowości Fogazzara.

Twórczość powieściowa Fogazzara rozpoczęła się dopiero w r. 1881. Był więc wówczas człowiekiem dojrzałym, niemal czterdziestoletnim. Dojrzałą też była i strona ideowa jego pierwszych już powieści. Jeżeli „Malombra“ (1881) wykazuje jeszcze pewien młodzieńczy idealizm, to za to już do doskonałości artystycznej doprowadza wizerunek psychiczny bohaterki „Marimy“. Obok tego romantycznego portretu kobiecego czarują w powieści opisy natury. Druga z rzędu powieść „Danieło Cortis“ (1883) jest połączeniem ulubionej przez Fogazzara formy romansu idealistycznego z zagadnieniem politycznem. W „Danielu Cortisie“ daje poeta inkarnacyę swego ideału narodowego.

Dwie te pierwsze powieści, zarówno jak i trzecia „Mistero del poeta“ utrwaliły we Włoszech sławę ich autora. W nich wypowiedziały się też całkowicie: artyzm, psychoznawstwo, filozofia i ideał polityczny autora. Wierny swojemu ukochaniu harmonii i humanizmu, Fogazzaro nie uległ i w powieściach prądowi naturalistycznemu, pozostał tym, kim był i w swoich poezyach: romantykiem realistycznym.

Po napisaniu „Tajemnicy poety“ rozpoczyna się w umyśle Fogazzara rozwijać w całej pełni zamiłowanie do filozofii religijnej. Pierwszem świadectwem tego powrotu do zagadnień moralnych jest jego powieść „Piccolo mondo antico“ (1895).

W duszy gorącej, w umyśle myślicielskim Fogazzara rozpoczął się szlachetny trud wynalezienia takiej podstawy politycznej i moralnej, którąby jednoczyła w sobie słuszne postulaty Kościoła, a nie narażała ukochanego przezeń wielkiego dzieła zjednoczenia ojczyzny.

Następna powieść jego: „Mały świat dzisiejszy“ (1903) jest dalszem ogniwem w tym trudzie agitacyi idealistycznej. Przeważająca część krytyki włoskiej uznaje te dwie powieści Fogazzara za szczyt jego twórczości.

Sześćdziesiąt przeszło lat miał już Fogazzaro, gdy skończył pisać „Świat dzisiejszy“. Nie było nic dziwnego, że dalsze prace jego nie dorównywały już poprzednim. Rozgłosu doczekało się jeszcze jego dzieło „Il santo“. Niestety nie był to już rozgłos, któryby był synonimem sławy. Powstał on na tle powieści p. t. „Święty“, której idee uległy wpływowi teoryi t. zw. modernizmu. Skutkiem było wniesienie utworu na indeks, któremu to orzeczeniu autor bez wahania się poddał. Ostatniem dziełem Fogazzara jest powieść „Leila“.

Z postacią Fogazzara schodzi do grobu jedna z najbardziej znamiennych indywidualności świata współczesnego. Klasyk, romantyk i humanista w jednej osobie był on wskrzesicielem wielkich idei w literaturze i strażnikiem moralnych drogowskazów w życiu.

Nowe książki.

— *Układ i tekst dzieł Juliusza Słowackiego* p. dr. Juliusza Kleinera. Lwów. Altenberg. Warszawa — E. Wende i S-ka.

Po raz pierwszy ukazał się Słowacki w wydaniu zupełnem i krytycznem, które zostało opracowane przez dr. Gubrynowicza i dr. Hahna. Wydanie inne, jak naprzykład Artura Górskiego, jest niekompletne, opiera się bowiem tylko na zebraniu pism drukowanych. Ostatnie wydanie najświeższe ze wszystkich Tadeusza Piniego (nakład Altenberga we Lwowie) posiada tę zaletę, że jest najtańsze (14 koron w oprawie), ale zarazem pod względem zewnętrznym ogromnie niepraktyczne, bo przedstawia się w postaci dwóch olbrzymich ciężkich tomów.

O wydaniu Gubrynowicza i Hahna ogłosił osobną rozprawę dr. Juliusz Kleiner, krytyk młody, lecz już znany, zwłaszcza ze swoich studyów o Słowackim. Jest to owoc ciężkiej i żmudnej pracy. Autor musiał zbadać tekst i układ dzieł poety w dziesięciu tomach krytycznego wydania i zestawić je z autografami w bibliotece Ossolińskich, ale zestawić w ten sposób, że się bada wszystkie waryanty zarazem, kontroluje wydania dawniej drukowane, interpunkcyę i sposób pisania Słowackiego, który oprócz tego, że był bardzo nieczytelny i dużo kreślił, miał swoje odrębności językowe, jak każdy człowiek, a zwłaszcza każdy poeta.

Z całej broszury przebija ścisłość i dokładność, gruntowna znajomość Słowackiego i umiłowanie przedmiotu. Książka wyszła, jako osobna odbitka pamiętnika literackiego.

Z Wilna.

Dnia 2-go marca.

Przedwiosenna aura, sprowadzająca rozmaite choroby, daje się wszystkim odczuwać; w szeregu tych, „co odeszli“ zaznaczyło się nazwisko jednego z cichych pracowników na polu medycznem, który zginął na posterunku, zaraziwszy się od pacyenta tyfusem plamistym.

Tłumy towarzyszące pogrzebowi d-ra Adamowicza świadczyły, że działalność młodego doktora nie „ruble“ miała głównie na celu, ale śpieszenie z pomocą zawsze i wszędzie; inicyatywa którą podjęli jego koledzy i przyjaciele, dla uczczenia jego pamięci, utrwali jego ideę dla której z zaparciem się poświęcał.

W dzielnicy miasta którą zamieszkiwał ze składek powstanie ambulatoryum bezpłatne imienia zmarłego, dla najbiedniejszych.

Jest to chyba najlepszy pomnik, jaki człowiekowi szlachetnemu wznieść można. Płyną składki i zapewne wkrótce ambulatoryum zorganizowane zostanie.

Zalegalizowane zostało Towarzystwo św. Wincentego a Paulo; składa się ono z oddzielnych grup, zwanych „konferencyami“. Każdy członek obowiązuje się wziąć pod opiekę bezpośrednią przynajmniej jedną rodzinę ubogą i odwiedzać ją stale, by zżyć się z nią i poznać dokładnie jej potrzeby materyalne i moralne, dostarczając rady, pociechy, troszcząc się o żywność, odzież, pomoc lekarską, wyszukując pracy zarobkowej dla podniesienia z upadku duchowego i materyalnego całej rzeszy nędzarzy, których istniejące Towarzystwa dobroczynne opieką swą otoczyć nie mogą. Już stworzyło się kilka grup, i pracują z wielkiem oddaniem się i ofiarnością.

W „Tow. Przyjaciół Nauk“, odbyło się doroczne walne zgromadzenie. Uczczono przedewszystkiem pamięć zmarłych członków, których w tym roku ubyło aż jedenastu. Ze sprawozdania okazało się, że zbiory muzealne wzrosły w tym roku bardzo, opracowano 4,990 przedmiotów, nie licząc pamiątek po ś. p. Elizie Orzeszkowej, które jeszcze do Wilna nie nadesłano.

Księżnica Towarzystwa, liczy już 15,343 dzieł i czeka z upragnieniem ukończenia budującego się gmachu, bo już w obecnym pomieszczeniu zbyt ciasno.

Gmach już jest pod dachem, ale do jego wykończenia brak jeszcze 24,000 rb.

Na wniosek zarządu, w hołdzie za działalność narodową, zgromadzenie obrało jednogłośnie na członków honorowych: Maryę Curie-Skłodowską, prof. Napoleona Cybulskiego i Stanisława Krzemińskiego.

„Towarzystwo pomologiczne“ również zwołało ogólne zgromadzenie.

Zebrani z ciekawością słuchali o powstaniu stowarzyszenia ogrodników, które będzie jakby sekcyą Towarzystwa pomologicznego. Ministerstwo rolnictwa już statut zatwierdziło. Stowarzyszenie ma na celu ułatwienie swym członkom najkorzystniejszej sprzedaży owoców w stanie surowym i w przetworach. Członkami mogą być tylko członkowie Towarzystwa pomologicznego, którzy opłacą jednorazowo 10 rb. i wezmą choć jeden udział 25-rublowy.

Z tych opłat utworzy się kapitał obrotowy stowarzyszenia, za który nabędzie się plac i wybuduje składy do przechowania owoców i fabrykę przetworów, gdzie w latach bardzo urodzajnych niemożliwy do sprzedania surowy towar przerobiony będzie.

P. Mokrzecki z Symferopola mówił szeroko i długo o pladze owadów i pasożytów i o sposobie ratowania się od nich.

„Towarzystwo Białoruskie“ miało też swe walne zebranie, głównie w celu założenia własnego klubu. Obecni na niem członkowie „Ruskawo Sobrania“ oświadczyli, że „Klub Białoruski“ oddzielny jest niepotrzebny, gdyż instytucya „Russkowo Sobrania“ ma na celu zjednoczenie wszelkich organizacyi „rosyjskich“ w Wilnie, więc należy poprostu z nią się zlać, a nie tworzyć innego klubu.

Przedstawiciele „Tow. białoruskiego“ nie zgodzili się na tę propozycyę i uchwalono założyć własny klub, dostępny dla wszelkich sfer, dla „Wielko- Mało- i Białorosyan“ i dla „Rolników“, uważających się za „Białorusów“.

W Mińsku przygotowuje się wystawa obrazów, w której obiecali wziąć udział tacy artyści, jak Ferdynand Ruszczyc, Weyssenhof. Na wystawie będzie dział, poświęcony specyalnie zbiorom prywatnym, w którym reprezentowane będą licznie dzieła artystów z XIX i XX wieku.

Rada Tow. rolniczego mińskiego otrzymała powtórną odmowę na prośbę zalegalizowania sekcyi pracy kobiet i drobnego przemysłu.

Niezmiernie ciekawem było doroczne zebranie Tow. rolniczego w Kownie.

Hr. Przeździecki, prezes filii w Jeziorosach, referował o pracach dokonanych, jak osuszenie mokradeł na 1,000 dzies., zawiązanie się filii sekcyi przemysłu drobnego, urządzanie wystaw itd.“ Filia w Szawlach wykazała wielką żywotność, urządziła 3 wystawy, dwukrotne kursy mleczarskie i „związek pomocy weterynaryjnej“. Filia w Wiłkomierzu ma organizacyę „Wzajemnego ubezpieczenia krów służby dworskiej“ i „Wzajemnego ubezpieczenia pokarmu dla bydła na wypadek pożaru“. Mówiono jeszcze o „sadach owocowych“, o „biurze rachunkowości rolnej“, o „izbie handlowej angielsko-rosyjskiej“, wykazując niezmiernie żywotną pracę Towarzystwa.

E. W.

Z prasy rosyjskiej.

„Rossiję“ ubódł ogromnie zarzut Szydłowskiego, że rząd nie zatwierdza wielu obranych na prowincyi urzędników samorządu pod pretekstem ich nieprawomyślności.

„Rząd centralny pisze „Rossija“ — niejednokrotnie już zastanawiał się nad tą kwestyą i można tu zacytować szereg wypadków, kiedy minister, po zbadaniu sprawy, nie aprobował postępowania gubernatorów i polecał zatwierdzić obraną przez ziemstwo lub miasto osobistość. Pozatem w liście z dnia 17 lutego, a więc przed wystąpieniem Szydłowskiego minister wydał okólnik w którym czytamy: „Nie ulega przedewszystkiem wątpliwości, że ocena kwalifikacyi służbowych osób, obieranych na urzędy ziemskie, należy wyłącznie do zgromadzenia ziemskiego. Na niem, a nie na gubernatorze spoczywa odpowiedzialność za szkody materyalne, które mogą wyniknąć z powodu nieodpowiedniego wyboru.“ W innem miejscu okólnika czytamy: „Kontrol gubernatora powinna podlegać tylko polityczna działalność obranych urzędników. Ale i w tej dziedzinie trzeba się powodować wielką ostrożnością i przezornością. Wypadki niezatwierdzania powinny być zawarunkowane istnieniem faktów, które zupełnie wyraźnie określają nieprawomyślność polityczną obranych, a nie powinny się opierać na przypuszczeniach.“

„Rossija“ chce w ten sposób udowodnić, że władza centralna ogromnie dba o to, ażeby nadużyć w tej dziedzinie nie było. Ale potrzeba wydania podobnego okólnika wynika przecież chyba stąd, że masowe niezatwierdzania były faktem.

Zatarg rosyjsko-chiński przybiera coraz ostrzejsze formy. „Nowoje Wremia“ pisze już bez ogródek, że

„skończyły się już bezpłodne rozmowy i jesteśmy w przededniu zerwania stosunków dyplomatycznych, poczem nastąpi przywrócenie pogwałconych przez Chiny praw rosyjskich sposobem jaki uzna Rosya za najodpowiedniejszy“.

Na to, że organy inspirowane zaczęły już przemawiać w tym tonie, zwraca uwagę „Riecz“, przypominając przy okazyi istotę sporu.

„Od kwietnia ubiegłego roku w Mongolii i Chinach działa chińskie towarzystwo handlujące herbatą, które posiada monopol. Towarzystwo cieszy się poparciem rządu, przyczem urzędnicy chińscy są jego uczestnikami. Dyplomacya rosyjska zwraca uwagę na to, że monopol sprzeciwia się art. 12 traktatu 1881 r. i prawom Rosyi, posiadającej specyalne przywileje.

„Drugi punkt nieporozumień polega na tem że Chiny, choć się godzą na utworzenie konsulatu w Kobdo, ale przypominają, że ta sama okoliczność—„rozwój handlu“ przy której art. 10 traktatu 1881 r. pozwala na tworzenie konsulatów, pociąga także według art. 12 zniesienie prawa handlu wolnego i ustanowienie ceł. Rosya zaś neguje związek obu tych kwestyi i żąda utworzenia konsulatu bez równoczesnego ustanowienia ceł.

„Niezgoda co do tych dwóch punktów jest dostatecznym powodem „zerwania stosunków przyjaznych“ z Chinami.“

„Riecz“ przypuszcza, że Chiny nie ustąpią, ale wygląda na to, że Rosya nawet nie liczy na ustępstwa.

„Po nocie dyplomatycznej, jak donoszą pisma, nastąpiły szybkie przygotowania wojenne, na które Chiny i Japonia odpowiadają takiemiż przygotowaniami,

„Naturalnie chodzi tu nie o Kuldżę. Zbroienie pośpieszne odbywa się w Mandżuryi, przyczem oczywiście zarysowuje się podział jej na północną i południową. W południowej, japońskiej, drogi strategiczne znajdują się na stopie wojennej, wojska się koncentrują i na wszelki wypadek przygotowany już jest pretekst ultimatum japońskiego pod adresem Chin—działalność chunchuzów. Z północnej rosyjskiej Mandżuryi, przychodzą wieści przeważnie o chińskich przygotowaniach. W Błagowieszczeńsku z tego powodu panuje już podobno panika.

„Trudno wątpić, aby ruch, rozpoczęty w Kuldży, nie rozszerzył się na kresy Dalekiego Wschodu.

„Niewątpliwie to, co jest widoczne dla obserwatora postronnego, nie może ujść uwagi i naszego rządu. Ponieważ ważność i złożoność zamierzonego przedsięwzięcia musi sobie rząd uprzytamniać, pozostaje tylko przypuszczać, że rząd zdecydował się na ryzyko ewentualnego starcia. A jeżeli tak, to i istotny cel jego zamiarów musi być o wiele znaczniejszy i nie taki wypadkowy, jak to wszystko, co się mówi z powodu pogwałcenia traktatu 1881 roku,“

Innemi słowy, czy nie chodzi tu po prostu o aneksyę północnej Mandżuryi w porozumieniu z Japonią, której się oddaje Mandżuryę Południową (j.)

Ś. p. Andrzej Berezowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Bo na tym świecie, śmierć wszystko zmiecie,
Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie.

Znów zajęczał dzwon pogrzebowy, zwiastując społeczeństwu stratę jednostki, wyższej ponad przeciętną miarę, dzięki swym niepospolitym zdolnościom i nadziejom jakie rokowała, a które śmierć bezlitosna przecięła w zaraniu tego bogatego i tyle obiecującego życia!

I znów z szeregu nielicznej garstki pionierów polskiej własności na kresach, ubył szermierz, który za niezachwiany aksyomat swego życia i wytyczny cel jego, wobec coraz częściej powtarzających się faktów wyzbywania się ziemi z rąk polskich, stawił sobie za zadanie przeciwdziałać wszelkiemi środkami bolesnej i zgubnej manii sprzedawczykostwa.

Fanatyczne i gorące umiłowanie ziemi, owianej wspomnieniami sławnej przeszłości, ziemi przesiąkłej krwią najezdniczych hord tatarskich, której piędź każda, zda się, mogłaby wyśpiewać epopeję walk na niej staczanych przez ojców naszych i krwią ich bohaterską zroszonych, było kultem ś. p. Andrzeja, któremu wiernym pozostał do końca swego, tak przedwcześnie przerwanego życia.

S. p. Andrzej Berezowski urodzony 1878 roku dn. 23 (5) września z ojca ś. p. Juliusza i Antoniny z Podhorskich, początkowe nauki pobierał w Odesie, gdzie też ukończył liceum Ryszeliewskie i uniwersytet, w młodym stosunkowo jeszcze wieku. Czując w sobie nieprzeparte pragnienie i chęć nauki, dla uzupełnienia swej wiedzy, przenosi się następnie do Krakowskiej Jagiellońskiej Alma Mater, gdzie po obronie dysertacyi naukowej, otrzymuje doktorat, poczem w dalszym ciągu pracuje w dziedzinie swej specyalności, zdobywając stopniowo zasłużone uznanie i kompetencye sfer naukowych.

Kraków z jego pamiątkami i historyczną przeszłością, był ulubionem miejscem pobytu ś. p. Andrzeja, gdzie też spędzał, w celach naukowych, część roku, dojeżdżając na letnie ferye do majątku dziedzicznego Kurzących-Łóz.

Zamiłowany zbieracz pamiątek przeszłości, z pietyzmem gromadził wszelkie zabytki do niej się odnoszące, część których ofiarował Muzeum narodowemu w Krakowie.

Zgasł ś. p. Andrzej nagle, w Lublinie, dn. 24 lutego, bawiąc chwilowo u siostry, przejazdem z Krakowa na wieś, dokąd podążał dorocznym zwyczajem z nadejściem wiosny.

Jako członek rodziny i jeden z bliższych, którzy mieli sposobność obcować ze ś. p. Andrzejem, nie mogąc z powodu zdrowia i przestrzeni, osobiście przyjąć udziału w oddaniu mu ostatniej posługi, ani też uczestniczyć w smutnych uroczystościach pogrzebowych, które się odbyły dn. 26 lutego w Nałęczowie, rzucam garstkę tych wspomnień serdecznych na świeży jeszcze grób, wraz z życzeniem: *Sit tibi terra levis!*

Kazimierz Bogucki.

Klonowa na Podolu.

Bez maski.

W ciągu ubiegłych lat pięciu widzieliśmy tyle rzeczy „dziwnych“, że nie mamy żadnej dobrej racyi mniemać, iż nie zobaczymy jeszcze dziwniejszych.

Bo ostatecznie dlaczegoby tak być nie mogło?

Czy jest, a raczej gdzie jest taka siła, któraby temu przeszkodzić była w stanie?

Linia zdarzeń i wypadków jest ogromnie prosta od czasu, gdy tak zwane sprawy publiczne wkroczyły na teren humorystyki społecznej, która wskutek jednostajności wyrodnieje i przeradza się w karykaturę potworną, bo sięgającą najwyższych szczytów — artyzmu w nieudolności...

Siedzi sobie rozhukane pachole-bohater i umoczywszy palec w atramencie, kreśli na papierze, „co wyjdzie“ — albo konia z rycerzem, albo nos starej ciotki z brodawką...

„Przyda się“ oderwać Chełmszczyznę i fińskie cugle ściągnąć, nie można „zapominać“ o polakach kresowych, a może i z chińczykiem spróbować się „wypadnie“...

W całem państwie, jak telegramy donoszą, poszukiwani są obecnie „magistrowie“ dla zapełnienia katedr uniwersyteckich... I jednocześnie wśród 25-ciu uwolnionych profesorów moskiewskiego uniwersytetu panuje formalny głód — dla „braku zajęcia“.

I Dodajmy, że „zapełnianie“ katedr przez „wyszukanych“ magistrów odbywa się w czasach, które, otrzymawszy kapitalne baty za analfabetyzm „podreparowały się“ za pomocą parlamentu Puryszkiewiczów i Obrazcowych, a na dyrygenta opinii publicznej wybrały sobie pana Mieńszykowa i Dubrowina.

Nie dziw przeto, że nic przewidzieć nie można, boć przecie cyrkowy humor „teraźniejszości“ nie wyczerpał się jeszcze bynajmniej.

Czarny Jegomość.

Z rady miejskiej.

Posiedzenie rady miejskiej z dn. 3-go marca różniło się od poprzedniego usposobieniem nadzwyczaj pokojowem.

Wybory wszystkie przeszły pod hasłem zgody i do szeregu komisyi zostali wybrani nacyonaliści, nawet do takich, do których na pierwszych wyborach zostali oni zabalotowani. Na przedstawiciela miasta w komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń wybrano p. Grygorowicza Barskiego, do zarządu T-wa szkoły kulinarnej — radnego Dubinskiego. Do zarządu T-wa walki z chorobami zakaźnemi wybrano na członków pp. Stradomskiego i Trofimowa, na ich zastępców pp. Strażesko, Sergija i prof. Pawłowskiego. Następnie przebalotowano wniosek nadania jednej z ulic, prowadzących do komory celnej, nazwy Djakowa; bardzo znaczną większością głosów wniosek został przyjęty. W końcu rada przyjęła wniosek wszczęcia starań o pozwolenie na zaciągnięcie dodatkowej pożyczki obligacyjnej w kwocie 200 tys. rb. na budowę komory celnej.

Rada rozstrzygnęła szereg spraw drobnych, potem przeszła do wniosku zmiany przepisów obowiązujących dorożkarzy i woźniców w Kijowie w części, nakazującej, aby każda fura, przejeżdżająca przez miasto, miała woźnicę. Projekt zmiany tego warunku napotkał na silną opozycyę. W czasie dyskusyi nagle wśród radnych powstało zamieszanie. Radny Orgis Rutenberg prosił o głos w nagłej sprawie i oświadczył, iż w tej chwili otrzymano wiadomości, że w mieszkaniu prezydenta wybuchł pożar. Mówca prosi o zamknięcie zebrania.

P. *Djakow*. Panowie, ta sprawa nie dotyczy omawianej kwestyi, proszę o wznowienie dyskusyi.

Głosy: Prosimy o zamknięcie zebrania!

P. *Djakow*. To drobnostka, za chwilę sprawa zostanie skończona.

P. *Dobrynin* stara się w dalszym ciągu mówić o sprawie przerwanej, lecz przerywa mu profesor *Czernow* słowami: Kiedy u przewodniczącego zebrania nieszczęście, my nie możemy tu radzić. Prosimy o rozwiązanie zebrania, w przeciwnym razie sami opuścimy salę.

Radni zaczynają wstawać ze swych miejsc, p. Djakow zamyka zebranie.

Komisya prawna. Komisya prawna rady miejskiej na przyszłe 4-lecie została skompletowana w sposób następujący: pp. F. Brzozowski, W. Tolli, S. Dabinskij, M. Smulskij, I. Fedoruk, D. Grygorowicz-Barskij, W. Jaczniekij, M. Jaroszewskij, W. Ditiatin, M. Kowalewskij, W. Józefi, W. Orgis Rutenberg.

Komisya ogrodowa. Do komisyi ogrodowej weszli: pp. S. Lesisz, M. Kowalewskij, G. Bryczkin, I. Fedoruk, W. Jaczniekij, I. Nowicki, O. Wesser, W. Konoplin, G. Buława, M. Gorbunow, S. Słusarewskij, E. Ekster, M. Nowikow, G. Ziwał, I. Szczytkowskij, A. Mossakowskij, d-r M. Kozłowski, A. Pirożenko, P. Homolaka, I. Pirożenko, A. Sawenko,

M. Kozincow, W. Orgis Rutenberg, W. Demczenko, P. Michajłow Turczenok, J. Krister.

Komisya do urządzenia alei historycznej. Ponieważ radni uchwalili zwiększyć skład komisyi do urządzenia alei historycznej, dokonano dodatkowych wyborów do niej. Wybrani zostali: pp. J. Richert, prof. Czernow, A. Sawenko, duch. Prozorow, M. Kozincew, N. Borowik. Oprócz tego do komisyi wszedł wybrany przedłem na zastępcę p. W. Demczenko.

Komisya budowlana. Komisya budowlana rady miejskiej składać się będzie z pp. A. Kicha, M. Aristarchowa, F. Szmidta, S. Ławrentjewa, I. Iljina, G. Czernojarowa, I. Nowikowa, F. Falberga, G. Szatajewa, G. Ziwała, M. Gorbunowa, G. Awramowa, A. Łotoczkowa, W. Demczenki, G. Buławy, M. Kozincewa, I. Dembickiego.

Komisya poborowa. Członkami komisyi miejskiej poborowej wybrano pp. S. Slinkę i T. Awramowa, na zastępców—pp. G. Buławę, P. Wiszniewskiego i P. Szkidczenkę.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Obchód Konopnickiej.** Dzisiaj odbędzie się w Białej Cerkwi obchód poświęcony pamięci Maryi Konopnickiej. Obchód urządza miejscowe Koło Kobiet.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Adryana i Euzebiusza m. m.
Jutro 6 (19) Wiktora i Wiktoryna m.m.

Wschód słońca o godz. 6 m 28
Zachód słońca o godz. 6 m. 22
Długość dnia godz. 11 m. 54

Kalendarzyk Historyczny.

5 (18) Marca.

Roku 1241. Podczas pierwszego napadu Tatarów na Polskę, oddziały rycerstwa polskiego pod dowództwem wojewody krakowskiego Włodzimierza zniesione pod Chmielnikiem.

— **Teatr polski.** W niedzielę o godzinie 1-ej po południu trupa teatru łódzkiego p. Zelwerowicza powtarza na żądanie publiczności doskonałą sztukę G. Zapolskiej „Panna Maliczewska", ostatnią nowość scen warszawskiej i krakowskiej. Na poprzedniem przedstawieniu tej sztuki sala była przepełniona. Ceny miejsc zniżone.

— **Ze Związku Równouprawnienia.** Zarząd Związku Równouprawnienia podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości swych członków, że co sobota o g. 8 wiecz. odbywają się w lokalu Związku (Prorezna 28) zebrania członków poświęcone zaznajamianiu się z ruchem kobiecym.

— **W sprawie kiermaszu.** Ponieważ wkrótce już ogłoszone zostanie sprawozdanie o Kiermaszu, panie gospodynie proszone są o łaskawe podanie dokładnego spisu osób, które uczestniczyły w kioskach, a to w celu uniknięcia wszelkich pomyłek i sprostowań.

— **Kolej podjazdowa.** Kijowski powiatowy zarząd ziemski wystosował do zarządu gubernialnego memoryał w sprawie budowy w południowej części powiatu kijowskiego kolei podjazdowej. Kierunek kolei byłby najpożądańszy od m. Rzyszczowa przez Kaharłyk do Olszanicy. Potrzeba takiej odnogi została umotywowana w sposób następujący: północną część powiatu kijowskiego przecina kolej kijowsko-kowelska, w średniej przechodzi linia kol. Poł.-Zachodniej od Kijowa do Bojarki, część zaś południowa, w której przemysł i rolnictwo sięga największego stopnia rozwoju, zupełnie jest pozbawiona kolei. Budowa linii w tej miejscowości wpłynęłaby bardzo dodatnio na rozwój przemysłu, podnosząc produkcyę cukrowni rzyszczowskiej, powieckiej, hryhorowieckiej i kaharłyckiej, Stariańskiej gorzelni, dwu odlewni w Rzyszczowie i kilku tartaków. Projektowana linia byłaby najprostszą arteryą komunikacyjną między przystanią rzyszczowską na Dnieprze a stacyą Fastowem kol. Pół.-Zachodniej i zapewniłaby tej ostatniej dopływ nowych transportów.

— **Następstwa niedbałej budowy.** Komendant kijowski zawiadomił prezydenta miasta, iż na placu esplanadowym około stacyi telegrafu bez drutu, na linii w kierunku nowego kolektora wskutek złego ubicia ziemi utworzyło się 19 jam, dochodzących 3 arszyn. głębokości.

— **O zegar elektryczny.** Komendant twierdzy kijowskiej zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o ustawienie na zbiegu ul. Moskiewskiej i Nikolskiej zegara elektrycznego.

— **Z instytutu handlowego.** Dyrektor kijowskiego instytutu handlowego podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż studenci, którzy życzą sobie zdawać egzaminy przed komisyami egzaminacyjnemi, winni przybyć do instytutu w poniedziałek d. 7 marca o g. 3 po południu w celu rozpatrzenia kwestyi co do terminu egzaminów.

— **Z sądu pokoju.** W tych dniach u sędziego pokoju rozpatrywano sprawę klubu właścicieli domów, pociągniętych do odpowiedzialności za grę w lotto. Przedstawiciele klubu udowodnili, że gra w lotto była uprawniona. Sędzia wydał wyrok uniewinniający.

— **Zmiany w Zarządzie kolei Poł.-Zach.** Pomocnik naczelnika kolei Południowo-Zachodnich rz. r. st. Lamin i naczelnik stołu służby depôt Kostecki z powodu choroby złożyli podania o dymisyę.

— **Dezynfekcya korespondencyi pocztowej.** Naczelnik kolei Południowo-Zachodnich ogłosił okólnik głównego zarządu kolei o dezynfekcyi korespondencyi pocztowej, nadchodzącej z miejscowości nawiedzonych przez dżumę.

Według międzynarodowej konwencyi paryskiej, ratyfikowanej 15 marca 1904 roku, dezynfekcya korespondencyi pocztowej nie jest konieczna, z wyjątkiem wypadków, kiedy idzie ona bezpośrednio z miejscowości objętych przez epidemię. Wówczas korespondencya musi podlegać dezynfekcyi w specyalnych szafach z wysoką temperaturą, która jednakże nie może przewyższać 100° stopni Cels., gdyż temperatura 105—120° Cels. szkodliwie oddziaływuje na papier.

— **Z izby sądowej.** Dnia 14 bieżącego miesiąca rozpocznie się kolejna sesya kijowskiej izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów. Podczas sesyi, d. 18 marca rozpatrzona będzie głośna sprawa Wł. Kamińskiego, Kowalskiego, Iwaszczenki i innych w liczbie 10, oskarżonych o należenie do Partyi Anarchistów Południa (1 cz. art. 102 now. kodeksu karnego).

Dnia 25 kwietnia izba rozpatrywać będzie sprawę komisarza policyi 2 okręgu powiatu kijowskiego Burłaja, oskarżonego o nieprzedsięwzięcie środków w celu zabezpieczenia majątku barona Ehrenburga, skutkiem czego zaginął testament tego ostatniego.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** — Ukończone zostało śledztwo w sprawie studenta uniwersytetu kijowskiego Kryżanowskiego, oskarżonego o przewodniczenie na wiecu, jaki się odbył w uniwersytecie d. 4 grudnia roku zeszłego w celu uczczenia pamięci zabójcy ministra spraw wewnętrznych Plehwego, Sazonowa.

Kryżanowskiego pociągnięto do odpowiedzialności pod zarzutem należenia do organizacyi uniwersyteckiej partyi socyalistyczno-rewolucyjnej. (1 cz. art. 102 nowego kodeksu karnego).

— **Wymiana starych marek.** Kijowski zarząd pocztowy podaje do wiadomości, iż wszelkie prośby i starania o wymianę na nowe lub zwrot pieniędzy za dawniejsze marki pocztowe 1, 2, 3, 4, 7, 10, 14, 15, 25, 50 i 70 kopiejkowe i 7-kopiejkowe blankiety do listów, wycofane z obiegu od 1 maja 1910 roku, a także za marki pocztowe 35-kopiejkowe i rublowe, oraz listy otwarte 3-kopiejkowe i 6-kopiejkowe (z odpowiedzią), ostatecznie wycofane od dnia 1 stycznia roku 1911, pozostawiane będą bez skutku.

— **Na Dnieprze.** W ciągu ostatnich dni na Dnieprze nie zaszło jakichkolwiek większych zmian. Lód wciąż jeszcze mocny, woda przybywa, lecz w ilości bardzo nieznacznej. Przymrozki w nocy powstrzymują topnienie lodu.

Wczoraj komisya, złożona z inżynierów kijowskiego okręgu komunikacyi, oglądała parostatki, znajdujące się w naprawie w warsztatach rzecznych, w celu zbadania ich stanu przed rozpoczęciem żeglugi.

— KRADZIEŻE. Z pracowni przy sklepie ubrań Celermajera (Funduklejowska 10) skradziono towaru na sumę 400 rb.

Z mieszkania Paderinej (zauł. Kreszczatycki 13) skradziono sak.

W domu № 10 przy ul. Włodzimiersko Łybedzkiej zrabowano Archangielskiemu ubranie i różne rzeczy, wartości 113 rb.

W domu № 7 przy ul Elizawetyńskiej okradziono Titową. Jak się okazało, sprawcami kradzieży byli siostrzeniec poszkodowanej Butejko i znajoma tego ostatniego Trutniewa. Złodziei aresztowno.

W domu № 109 przy ul. Kiryłowskiej skradziono klejnoty Ostrowskiemu.

Na placu Ratuszowym wyciągnięto Szendercjowi z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi.

— POŻARY. Dn. 3 marca w posesyi № 144 przy ul. Borszczagowskiej zapaliła się szopa drewniana, w której znajdowało się siano. Ogień objął wkrótce cały budynek i z trudnością udało się go umiejscowić.

Wieczorem od przewodników elektrycznych wszczął się pożar w mieszkaniu Zajcewa (Tereszczenkowska 2), został wszakże prędko stłumiony.

O godz. 11-ej w nocy prawie jednocześnie wynikły pożary w domu № 4 przy placu Mikołajowskim u prezydenta miasta Djakowa i w sklepie ubrań Mastermana (Funduklejowska 3). Pożary zostały ugaszone przez straż ogniową.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na „tołkuczce" zatrzymano złodzieja zawodowego Litwina z kradzioną bielizną. — Pozatem zatrzymano pozb. praw Krawczenkę, Cesaria i złodzieja recydywistę Dowgij'a, który przed paru dniami skradł czapkę w zakładzie fryzyerskim Szybki (Bulwar-Bibikowski 67).

— SZANTAŻ. Kilka dni temu zarząd akcyzy sporządził protokół o bezprawnej sprzedaży napojów wyskokowych przez Denisenkę (Luterańska 3). Po pewnym czasie do D. przyszło dwóch nieznajomych, proponując, iż za 25 rb. zniszczą ów protokół. D. zgodził się, ale o zajściu zawiadomił policyę. Gdy jeden z oszustów, stosownie do umowy, zjawił się w sklepie po pieniądze, został aresztowany. Okazało się, że jest to niejaki Owsiejenko.

— ZA NIEWYWOŻENIE ŚNIEGU pociągnięto do odpowiedzialności właścicieli domów: Demczenkę (Meryngowska 7) i Kalifera (Luterańska 8).

— ZE STATYSTYKI URZĘDOWEJ. Według statystycznych danych kijowskiej policyi miejskiej w r. 1910 skonstatowano: nagłych zgonów — 70 (50 mężczyzn, 15 kobiet); trupów znaleziono: — 37 (32 i 5); w czasie pożaru zginęły 3 kobiety; przy budowie domów — 15 (13 i 2). Pożarów w roku zeszłym było — 159; z tych sześć wskutek podpalenia i jeden od pioruna. Z ogólnej liczby pożarów—34 miały miejsce w zimie, 38 na wiosnę, 34 latem i 53 jesienią.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na rogu Meżygorskiej i D.-Walu dorożkarz przejechał 80-letniego Gerczykowa, który odniósł obrażenia ręki i boku.

Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— KRWAWE STARCIE. Wczoraj na Żylanskiej przyszło do starcia między dwoma nieznajomymi a M. Efimową. Jeden ze znajomych kobiety, I. Pawlenko, stanął w jej obronie, za co został przez jednego z napastników raniony nożem w plecy. Poszkodowanego odwieziono do szpitala.

— UWOLNIENIE. Dn. 3 marca z więzienia łukjanowieckiego uwolniono jednego z aresztowanych niedawno studentów T. Wolskiego.

— NADUŻYCIA. Onegdaj przy sprawdzaniu biletów w kinematografie Kaszczawcewej okazało się, że kilka osób posiada bilety bez marek stemplowych. K. pociągnięto do odpowiedzialności.

TEATR I MUZYKA.

Czwarty koncert symfoniczny.

„Najradośniejsza i jedynie niewinna strona życia"—oto czem jest podług Schopenhauera muzyka w stosunku do człowieka i otaczających go zjawisk.

Myśl prawdziwa i głęboka—niezmiernie.

A każdemu, ktoby myśl ową uznał za zbyt niepochwytną i mglistą radziłbym sięgnąć do Beethovena siódmej symfonii, wczuć się w nią całkowicie, i tu się zatrzymać w dociekaniach nad istotą muzyki absolutnej, albowiem doskonalszego jej wyrazu próżno szukalibyśmy gdzieindziej. Wchłaniając piękno tej symfonii, wchłaniamy jednocześnie prawdę myśli Schopenhauerowskiej. Nie kto inny tylko Beethoven, jako jej twórca, podnosi nas na owe szczyty, skąd możemy oddać się kontemplacyi świata w czystem wyobrażeniu, gdzie oczekuje nas poznanie bytu, wyzwolonego z pod panowania „woli", bytu, radośnie drgającego we wszechświecie, zarówno w ślepych żywiołach przyrody, jak i w uświadomionej duszy człowieka.

Helleńska symfonia! Helleńska nie tyle dlatego, iż na helleńskich stopach wierszowych zbudowana, ile właśnie przez ową radość bytowania, która dziwnie jakoś w wyobrażeniu naszem z hellenizmem się kojarzy. Jasność promieni słonecznych i łagodnych błękitów bije od niej, a przenika ją ruch ustawiczny, niepowstrzymany, a w jedności swej dziwnie rozmaity. Jest ona wcieleniem i źródłem jednocześnie—pogody i wolności ducha.

Symfonię tę ponownie usłyszeliśmy na czwartym koncercie symfonicznym, pod kierunkiem p. Ippolitowa-Iwanowa, usłyszeliśmy w wykonaniu bladem, powszedniem. Obojętnie zachował się dyrygent wobec tej partycyi, do której, mojem zdaniem, zbliżyć się nie wolno inaczej, jak ze świadomością uczestnictwa w jakowychś wielkich, tajemnych misteryach. Nadmienię, iż z technicznej strony raziły miejscami niepomiernie rozwlekłe tempa (np. w temacie drugim introdukcyi).

Drugi oddział programu składał się z efektownego koncertu na fortepian z towarzyszeniem orkiestry Arenskiego (koncert wykonała p. Sztoss-Pietrowa), aryi p. Ip.-Iwanowa, odśpiewanej przez p. Oreszkiewicza (arya odznacza się interesującemi harmonizacyami), oraz tegoż kompozytora suity na orkiestrę pod tyt. „Iberia". Suita składa się z czterech części, z których każda przedstawia tematycznie i instrumentacyjnie opracowany pewien ludowy iberyjski (gruziński) motyw. Najudatniej opracowana jest pierwsza część suity („Płacz carewny Ketewany"), w której stopniowe potęgowanie się melodyi zasadniczej zdradza wybitną technikę kompozytorską autora.

Pełen dystynkcyi i szlachetnego wyrazu śpiew p. Oreszkiewicza zaliczę, jak zwykle, do najdodatniejszych stron koncertu.

W wykonaniu orkiestry miejscami ujawniał się brak karności.

W. T. D.

Z opery.

We środę z ogromnem powodzeniem odbył się drugi występ p. Olimpii Boronat w roli Dżildy („Rigoletto"), w której świetne liryczno-koloraturowe zasoby śpiewaczki znajdują szczególnie szerokie zastosowanie. P. Boronat nie zawiodła oczekiwań, naprzemian czarując audytoryum przedziwną miękkością cantileny, to znów olśniewając je wirtuozowską koloraturą. Oklaskom i wywoływaniom końca nie było

Anna Judic.

Anna Judic, rozgłośnej sławy śpiewaczka operetkowa, licząca obecnie 60 lat życia, jest umierająca, jak donoszą z Paryża. Pierwotnie zajmowała się Judic wyłącznie „piosenkarstwem" i zachwycała Paryż swemi produkcyami około r. 1870, następnie zaś przerzuciła się do operetki, w której również celowała. Do najlepszych jej kreacyi zaliczyć należy „Niniche" i „Mademoiselle Nitouche", do których libretta wyszły z pod pióra zmarłego jej drugiego męża Alberta Millaud.

Właściwe jej nazwisko brzmiało Damiens, poślubiwszy zaś w młodych latach reżysera małego teatrzyku, nazwiskiem (zdaje się, że i z pochodzenia) Izraela, wstydziła się tego nazwiska i przybrała nazwę Judic. Straciwszy głos, chwyciła się komedyi i występowała z powodzeniem w roli „babci" w „Secret de Polichinelle". W ostatnich latach brała udział w kierownictwie teatru Palais Royal w Paryżu.

Teatr Kramskiego.

Gościnne występy Teatru Łódzkiego.

„Złota czaszka" Słowackiego.

„Złota czaszka" pozostała w formie kilku luźnych obrazów, nie zawsze z sobą połączonych i skoordynowanych i robi wrażenie czy to szkicu do jakiegoś potężnego dramatu, czy też luźnych wzlotów myśli geniusza. Dla nas jednak te luźne wzloty ducha, przedstawiają się, jako zbiór pereł poetyckich, jako zbiór niezrównanie wzniosłych i przepięknych postaci i obrazów, w które Mistrz Juliusz zaklął nasze ukochania.

Bo oto postać główna Imci pana strażnika Krzemienieckiego, to jakby stary portret cudownie ożywiony. Obraz kreślony bezgranicznem umiłowaniem wszystkiego, co blizkie, co swojskie.

Imponujący jest ten starzec, co łeb swój siwy, szablą wroga niegdyś rozszczepiony, później złotem lutowany, za pierwszem wezwaniem króla, gotów znów podstawić pod szwedzkie rapiry, pod szablice kozacze.

Stary strażnik nie waha się ani chwili, a poczyna z punktu po męsku, po rycersku. Zwołuje brać szlachtę, namawia i popycha do czynu zdziecinniałego prowincyała oo. Franciszkanów, przemawia do mieszczan, słowem budzi ducha!

Nie żaden magnat, ani statysta, prosty ubogi szlachcic! *Tylko* bezgranicznem umiłowaniem Ojczyzny elektryzuje tak społeczeństwo, że nawet żaki z konwentu oo. Jezuitów, wbrew woli swych wychowawców, przychodzą do Strażnika, już Marszałkiem konfederacyi obwołanego, z oświadczeniem akcesu i chęci wtąpienia w ojczyste szeregi.

Ale „Złota czaszka" nie będzie szafarzem krwi dzieci, on tylko mężów, świadomych swych czynów, na działa szwedzkie poprowadzi. Dzieciaków zburczawszy, do konwentu odsyła.

A oto obraz życia pana Strażnika w czasie pokoju na domowych pieleszach, kiedy ten niespożyty żołnierz razem z rodziną i czeladką śpiewa kolendy.

Nie mniej barwną jest postać zdziecinniałego prowincyała oo. Franciszkanów. Łatwo daje on wmówić w siebie dar krasomówstwa, którego nie posiada, i pchnąć się do grona przywódców konfederacyi, której się nie mniej niż szwedów obawia, a w równej mierze, jak Strażnikowi, ulega podszeptom chytrego kościelnego sługi. Ale najbardziej bierze do serca utratę ulubionej sroczki, co to z celebransem w czasie procesyi chodziła, a którą niezgrabne pospólstwo w ciągu uroczystego pochodu konfederackich nabożeństw sromotnie rozdeptało.

Nie mniej charakterystyczną jest postać wysłańca królewskiego, Koniecpolskiego, który pod nazwiskiem Gwinta przez mrowia szwedzkie się przekrada, aby naród do broni nawoływać.

A pani Strażnikowa, a jej rozpieszczona córuchna, czy to nie pyszna para portretów! I pan Gąska, stateczny kawaler, aspirant do ręki pięknej strażnikówny i para marzących o miłości studentów kolegium oo. Jezuitów i ten żyd karczmarz, który z wieścią o konfederacyi krewniaka do szwedów posyła, ale jednocześnie swe precyoza pod opiekę Strażnikowej oddaje, to wszystko, jakby żywcem wskrzeszone z przeszłości naszej.

Taką garść pereł poezyi roztoczył przed kijowską publicznością p. Zelwerowicz ze swem otoczeniem.

Niestety, nasza inteligencya wolała nad dźwięki lutni Słowackiego przenieść skoczne tony *Cake Walk'u* w operecie, gdzie zwłaszcza w pierwszych rzędach było pełno polonii!

Ha... wszak zbojkotowaliśmy w roku zeszłym Żelazowskiego, możemy dziś zbojkotować i Zelwerowicza. Wszak my nie potrzebujemy prawdziwego teatru i prawdziwej sztuki, bo to wszystko mamy w Warszawie, Lwowie i Krakowie—tu na miejscu, przedewszystkiem interesuje nas „materyał kolacyowy"!

Charakterystyczną rzeczą jest, że stałych bywalców teatralnych na „Złotej czaszce" nie było *ani jednego*. Pomimo to publiczności *było sporo*.

O wykonaniu utworu Słowackiego wolałbym szczegółowo nie pisać, uważając zestawienie samego tylko imienia autora „Króla Ducha" z nazwiskami żyjących interpretatorów za niewłaściwe. Z uwagi jednak, iż takie przemilczenie daćby mogło asumpt do posądzania mnie o zbytnią stronniczość i tolerancyę, której zresztą zespół łódzki nie potrzebuje, wspomnę, że wykonawcy roli tytułowej nie brakło inteligencyi ani talentu do odtworzenia takowej, ale brakło mu środków głosowych, których krzykiem zastąpić nie podobna. Z roli księdza prowincyała, którą odegrał p. Zelwerowicz, znakomity artysta zrobił majstersztyk sztuki aktorskiej.

Reszta wykonawców była poprawną.

Dziś goście łódzcy dają nieznane w Kijowie: monodramę Wyspiańskiego p. t. „Śmierć Ofelii", również nieznane fragmenty poematu dramatycznego tegoż autora p. t. „Zygmunt August" i „Bociany", uscenizowany przez Marka utwór Konopnickiej.

Obsadę stanowią pp. Czechowska, Ordężanka i pp. Przystański, Ryszkowski i Zelwerowicz.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Chazanowski z Sum; August Krasiński z p. czehryńskiego; Reau, woj., z Chark.; Bragin, art.

Grand Hôtel: pp. Michał hr. Tyszkiewicz; Triton; Odoliński; hr. Tarnawski; Skott; Fiodorow; Dziekoński, of. z Biał.-C.; Kraszewski, ob.

Hotel Hładyniuka: pp. Wwiedenski, rz. r. st.; Titow; Szulc; Kaszewski; Sirotiniec; Dariewski; Trocyna; Więckowski; Pietrażko; Zambrzycki; Wołga; Radczenko.

Hotel Ermitage: pp. Jakób Wengierow, inż.-tech., z Moskwy; Piotr Żurakowski z p. lit.; Michał Satin, inż.-kom., z Czerkas; Mikołaj Buchowiecki z Mikołajowa; Borys Wielecki; D. Kudriawcew z Mikołajowa.

Hotel François: pp. Rogozińska; Sienicki; Auster; Lubimow; Drafani; Deneko; Redlich; Nosalski; Barwinski; Dosużkowa; Sterenberg; Białocki; Basmanow; Bańkowski; Brzostowska; Dobrowolski; Pohorski; Żukowski.

Hotel Francuski: pp. Ostaszewski, ob. z g. pod.; Stępowski, ob. z g. pod.; Śliwiński, ob. z g. pod.; August Mazaraki z p. berdycz.; Bukar z g. pod.; Mieszczaninow z Berdyczowa.

Hotel Rosya: p. Stanisław Rostowo-Suski z Latyczowa.

Hotel San Remo: p. Baltazar Okiński, przem., z Królestwa Pol.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Kazakow do Śmiły; Olecka do Biał.-C.; Dobryszyn, por.; Neiman do Petersb.; Seliwanow do Charkowa: Hanedoin do Odesy; Pigot do Odesy, Siemigradow do Kiszyniowa.

Grand Hôtel: pp. Brun; del Banko; Uziębło; Wolf; Strauss.

Hotel Hładyniuka: pp. Szostak; Dobrosielski, Piotrowski; Martensohn; Bakulin; Stenberg; Korobiejnik, dyr. c.; Kaszewski; Prokopowicz.

Hotel Ermitage: pp. Aleksander Sakowicz, prok. s. okr. chark., do Łucka; Mikołaj Isajew do Moskwy; Aleksander Trocki do p. taraszcz.; Jerzy Antonow do Chark.: Teofil Sierpiński do Warsz.; Maryan Hański do Babina.

Hotel François: pp. Jarcew; Mikłoucha-Makłaj; Polakowski; Zalewski; Niezabitowski; Duszyński; Zdanowski; Ważyński; Kablicki; Berezowski Władysław, inż.; Bogusławski; Krychowski; Rożałowski; Kudra; Szatski; Nosalski; Sielicki.

Hotel Francuski: pp. Kaczkowski do g. kij.; Uziębło do g. woł.; Zbyszewski do g. pod.; Borman do Rygi; Rose do g. kij.; Faszowicz, dyr. c.; Józef Rogoziński; Witkowski do g. pod.

Hotel Rosya: pp. Zutte do Kowla; Graff do Cybulowa; Feldt do Zbaraża.

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd Tow. Szkoły ludowej.** W niedzielę obradował we Lwowie zjazd delegatów Kół Tow. szkoły ludowej, należących do lwowskiego okręgu. Wzięło w nim udział 120 delegatów, reprezentujących 56 kół. Między innymi przybyli jako delegaci zarządu głównego z Krakowa pp. Bandrowski i dr. Getler. Po przeprowadzeniu obrad i uchwaleniu absolutoryum zarządowi odbyły się nowe wybory. Przewodniczącym zarządu wybrano dra Ernesta Adama.

— **Radyum w Zakopanem.** Dzienniki donoszą, że dr. Roset asystent katedry mineralogii w Uniwersytecie Jagiellońskim po dłuższem badaniu odkrył w Zakopanem pod Pyszną w dolinie Kościeliskiej substancyę, zawierającą znaczną siłę promieniotwórczą, wskazującą na obecność radu. Dalsze badania w toku.

— **Zgon.** We Freibergu, w Ks. Badeńskiem, zmarł zamieszkały tam od lat 10 Jan Malewski, w wieku lat 70. Zmarły był synem znanego przyjaciela i szwagra Adama Mickiewicza, Franciszka Malewskiego, miłośnika starożytności i publicysty. Większą część swego życia Malewski przepędził w Petersburgu, jako dyrektor kancelaryi kolei południowo-zachodnich, a gdy te przeszły na rzecz skarbu, zmuszony był, jako polak, urząd ten porzucić. Jan Malewski był ostatnim z żyjących braci p. Władysławowej Mickiewiczowej.

— **Milionowa fundacya.** Księżna Michałowa Radziwiłłowa, wdowa po ś. p. prezesie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności ofiarowała milion rubli na wybudowanie na Pradze wzorowego gmachu dla gimnazyum polsko-katolickiego oraz na zapewnienie temu gimnazyum bytu.

W ręce polskie. P. Jałoszyński z Inowrocławia nabył od banku parcelacyjnego w Poznaniu piękny folwarczek Pulfnik w powiecie olsztyńskim w Prusach wschodnich, składający się z 136 mórg za 28,000 marek.

— **Sprawa Macocha.** W ostatnich czasach, jak donosi „G. Częst.", władze śledcze odebrały zeznania w sprawie jasnogórskiej od Józefa Krawczyńskiego, byłego kleryka z konwentu oo. paulinów, a obecnie właściciela apteki w Łazach. Wiadomo bowiem, że Damazy Macoch, podczas ucieczki swej zagranicę, bawił w ostatnim dniu u p. Krawczyńskiego w Łazach i stąd pieszo udał się ku Granicy.

Bratnia pomoc.

Otrzymujemy pismo następujące:

Ubiegło już 10 lat od chwili, gdy garstka lecżącej się w Zakopanem młodzieży, mierząc zaiste „siły na zamiary", bo z kapitałem 800 koron porwała się na stworzenie w Zakopanem „Domu Zdrowia dla uczącej się młodzieży polskiej ze wszystkich trzech zaborów" i nazwała tę nową instytucyę „Bratnią Pomocą". Dzięki tej prawdziwie „bratniej pomocy" kolegów w większej części głodem przymierających, mogła garstka jeszcze biedniejszych od nich, bo chorych na płuca studentów—odzyskiwać w Zakopanem naszarpnięte zdrowie.

Na setki liczą się już dziś wyleczeni pacyenci „Domu zdrowia bratniej pomocy" w Zakopanem, pracujący w różnych zawodach jako pożyteczni członkowie polskiego społeczeństwa, zachowujący w sercach swych niewygasłą wdzięczność dla jednej z najpiękniejszych i najbardziej humanitarnych instytucyi. Polska młodzież może być dumną ze swego dzieła.

Całe społeczeństwo polskie niesie „Bratniej Pomocy" swą daninę w formie rocznych lub jednorazowych składek oraz dochodów z przedstawień i koncertów. Finansowo szczęśliwsi pacyenci wielkiego sanatoryum dr. K. Dłuskiego obciążają się stale skromnym miesięcznym podatkiem i urządzają na „Bratnią Pomoc" przedstawienia amatorskie. Z tego źródła wpływa stale kilka tysięcy koron rocznie do kasy „Domu Zdrowia".—Zarząd powyższego sanatoryum ze swej strony robi również co może dla mniej uprzywilejowanej bratniej instytucyi. Lwią jednak część dochodów stanowią dotąd stałe składki—różnych grup młodzieży z całej Polski, ten krwawo, zaoszczędzony bohaterskim nieraz wysiłkiem grosz koleżeński. Szlachetna ofiarność gorących serc młodzieży i lepszych jednostek naszego społeczeństwa oraz cicha pełna poświęcenia i wytrwałości praca kierowników „Domu Zdrowia" (w pierwszym rzędzie dr. Żychonia—prezesa instytucyi, oraz pp. D-rostwa Kuczewskich lekarza i administratorki sanatoryum)—dokazały cudów.

Dziś „Bratnia Pomoc" osiągnęła chwilowy cel swych najgorętszych pragnień, stała się bowiem właścicielką 5 i pół morgów w połowie zalesionych, położonych w wymarzonem, zacisznem miejscu, na uboczu od samego Zakopanego — na stoku Gubałówki, w powodzi słońca i światła. Piękna stylowa willa, należąca do posiadłości oraz parę okolicznych donajętych do domków dadzą na razie pomieszczenie koło 50 pacyentom po dobudowaniu odpowiedniego pawilonu gospodarczego. Ale to tylko prowizoryczna instalacya. Na zakupionym placu stanąć może 5 do 6-ciu murowanych pawilonów, każdy na 20 osób, które razem stanowić mają owo „idealne" sanatoryum, które jest tak niezbędnem dla niezamożnej uczącej się młodzieży.

Wybiła więc godzina, gdy zamożniejsze warstwy naszego społeczeństwa mają święty obowiązek zdjąć z barków uczącej się młodzieży ten ciężar finansowy, któremu ona stanowczo sama podołać nie może. Miesięczna opłata w Domu Zdrowia wynosi 100 koron; nadwyżka kosztów rzeczywistych w utrzymaniu pacyentów—da się jak dotąd pokrywać z dochodów bieżących (t. j. przeważnie z funduszów różnych grup akademickich), lecz niepodobna za te fundusze wznieść porządnego sanatoryum.

Niech się znajdzie 300 członków założycieli „Domu Zdrowia Bratniej Pomocy polskiej uczącej się młodzieży w Zakopanem" i niech wniosą jednorazowo statutem określone 200 koron a stanie pierwszy murowany pawilon, po którym niezawodnie przyjdzie kolej na drugi, trzeci etc. Niech posypią się i mniejsze datki, które sumując się stworzą poważne kwoty. Niech wszyscy w dziele tem wezmą udział, możni czy ubodzy niech ślą datki do zarządu „Towarzystwa Domu Zdrowia Bratniej Pomocy" w Zakopanem.

Nie wątpimy, że ten apel do społeczeństwa zostanie wysłuchanym! Czyż życie i zdrowie młodego pokolenia nie są naszym najdroższym skarbem? Niech nasza młodzież dowie się, że w tem pięknem i chlubnem przedsięwzięciu, na które z całym zapałem porwała się, znajdzie gorące poparcie i szczodrą pomoc w całem polskiem społeczeństwie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Proces akademików ruskich.

Lwów. — W dalszym ciągu rozpraw w sprawie o napad na uniwersytet lwowski zeznawało 3 świadków. Jednego z nich, Bryttana, za niezgodność jego zeznań z zeznaniami śledczemi aresztowano. Obrońcę Zabajkiewicza za nieodpowiednie zachowanie się skazano na 200 koron kary.

Kandydaci na posłów.

Czerniowce. — Polacy bukowińscy stawiają kandydaturę Głąbinskiego i Kwiatkowskiego na posłów do sejmu.

Proces Trudnowskiego

Kraków.—W procesie Trudnowskiego o zabójstwo Rybaka świadek Stopa zeznawał na niekorzyść oskarżonego Sadowskiego, Marya Bogusławska zaś na niekorzyść Rybaka.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Lwów. — Został rozstrzygnięty rusiński konkurs dramatyczny. Z nadesłanych 16 utworów wydział krajowy przyznał pierwszą nagrodę w kwocie 700 koron Paczowskiemu za utwór dramatyczny pod tytułem „Słońce i ruiny"; nagrodę drugą w kwocie 500 koron przyznano Ganowskiej za utwór „Ofiary", trzecią nagrodę—300 koron—otrzymał Nakołyszyn.

Usunięcie posła z grona Koła Polskiego.

Wiedeń.—Koło Polskie usunęło Paducha ze swego grona z powodu korupcyi. Co do innych oskarżonych oczekiwany jest wynik śledztwa.

Wizyta Wilhelma II.

Wiedeń.—Cesarz Wilhelm przybywa wraz z cesarzową i księciem Joachimem.

Katastrofa na morzu.

Brest. — Parowiec niemiecki najechał na parowiec rybacki „Marivonie", przeciął go na połowę i zatopił. Nikt z załogi statku rybackiego nie został ocalony. Zginęło 27 osób.

Zawikłania dyplomatyczne.

Rzym. — „Tribuna" donosi, iż generał-gubernator Tripolisu zerwał wszelkie stosunki z włoskim konsulem generalnym. Spodziewane są dalsze zawikłania dyplomatyczne.

Skon artysty.

Berlin. — Zmarł w 83 roku życia znany artysta dramatyczny Fryderyk Haase.

Obstrukcya na kolejach.

Rzym. — Oficyaliści włoskich T-stw kolejowych postanowili rozpocząć obstrukcyę na kolejach, jeśli żądania ich nie zostaną uwzględnione przed 22 marca n. st.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. — Na północy Meksyku miasto Chihcahna oblega 5000 powstańców. Załoga oblężonego miasta liczy tylko 2500 ludzi. W mieście panuje głód, ponieważ wszelka komunikacya została odcięta.

New-York. — W San Antonio w Texasie stoją pociągi, gotowe do przewiezienia wojsk amerykańskich do Meksyku.

Waszyngton. — Rząd udzielił prezydentowi Diazowi trzymiesięcznego terminu dla zgniecenia rewolucyi. W przeciwnym razie amerykanie wkroczą do Meksyku.

Meksyk. —Minister skarbu Limanton powróciwszy ze Stanów Zjednoczonych przywiózł żądania finansistów amerykańskich, aby rząd meksykański albo niezwłocznie zgniótł rewolu-

cyę, albo też poczynił znaczne ustępstwa na korzyść rewolucyonistów. Prezydent Diaz skłonny jest do ostatnich; ogłosił on, iż rząd meksykański zamierza nabyć wielkie dobra w celu rozparcelowania ich między chłopów, czego żądają rewolucyoniści.

W sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Petersburg.—Komisya chełmska rozpatrywała wczoraj granice powiatów konstantynowskiego i radzyńskiego, które mają wejść w skład przyszłej gubernii chełmskiej. Zostały przyjęte granice, zaproponowane przez Czichaczewa w podkomisyi, rozszerzające granice projektu rządowego. Z projektu Czichaczewa została wykluczona tylko gmina Żelazna, która ma być pozostawiona przy Królestwie. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek.

W sprawie szkół prywatnych.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty wyjaśniło, iż ustępowanie innym osobom prywatnych zakładów naukowych z prawami dozwalone jest bez specyalnego pozwolenia na to ministra.

„Now. Wremia" o konflikcie.

Petersburg.—„Nowoje Wremia" pisze, iż konflikt rosyjsko-chiński należy uważać za zażegnany ku zobopólnej korzyści obu sąsiadujących krajów, a naprzekór wszelkim wpływom, podrzegającym rząd chiński do sprzeciwienia się słusznym żądaniom rosyjskim.

Nastrój w Chinach.

Petersburg.—Według otrzymanych z Pekinu telegramów na posiedzeniu nadzwyczajnem wyższej rady chińskiej członkowie rady zgodnie z panującym w Chinach zwyczajem wyrażali przejmujący ich ból przez rozdzieranie swych szat.

Nota rządu rosyjskiego uważana jest za kategoryczną. Regent chiński oświadczył w radzie wyższej, że odrzucenie noty możliwe jest jedynie w tym wypadku, jeśli rada uzna Chiny za gotowe do wojny. Odbywają się posiedzenia licznych towarzystw chińskich, na których uchwalane zostają rezolucye „umrzeć za Mandżuryę".

Odmowa.

Petersburg.—Kandydat październikowców Korabczewskij odmówił wystąpienia na arenie politycznej, ponieważ cały swój czas poświęca praktyce adwokackiej.

Uspokojenie kraju.

Petersburg. — Według informacyi naczelników okręgów i gubernii nastąpiło ogólne uspokojenie kraju, wobec czego oczekiwane jest zniesienie stanów wyjątkowych.

Samobójstwo.

Petersburg. — Niejaki Dulkiewicz, przegrawszy w klubie kilka tysięcy rubli, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Bankructwo Towarzystwa tramwajowego.

Petersburg. — Belgijskie Towarzystwo tramwajowe, w rękach którego znajdują się tramwaje w wielu miastach rosyjskich, ogłoszone zostało w Brukseli za niewypłacalne.

Echa rewizyi intendentury.

Petersburg. — W raporcie senatora Diediulina powiedziane jest, iż w kijowskim okręgowym zarządzie inżynieryjnym generał Akimow, pułkownik Krawczuk i dostawca Weksler tworzyli jedną całość, wspólna działalność której skierowana była wyłącznie ku wzajemnemu bogaceniu się kosztem skarbu, przyczem pozory zachowane były z prawdziwym artyzmem, co było specyalnością Akimowa, władającego, według wyrażenia świadka, arystokratyczną umiejętnością tak przedstawić każdą niedogodną dla skarbu tranzakcyę, iż nie wywoływały one żadnych protestów ze strony władz.

Sprawa posła Nikolskiego.

Petersburg. — Podczas rozpraw sądowych w sprawie posła do Dumy Nikolskiego z gen. Tołmaczowem sala sądowa została przepełniona publicznością. Przewodniczący wydał polecenie wydalenia studentów z sali sądowej. Żaden świadek nie zjawił się do sądu powtórnie. Rozprawy sądowe zostały odroczone z powodu prośby obu stron.

Odrzucenie kuryi.

Petersburg. — Rada Państwa większością 92 głosów przeciwko 68 odrzuciła kuryalny system wyborczy do ziemstw w gub. zachodnich. Według obiegających pogłosek tego rodzaju decyzya nastąpiła po wyjściu na jaw, że delegacye z kraju zachodniego nie otrzymały w Carskiem Siole żadnych obietnic w tym kierunku. Uchwała Rady Państwa spowoduje prawdopodobnie obalenie całego projektu. Rezultat głosowania wywarł na Stołypinie wrażenie nader przygnębiające. Odrzucenie kuryi uważane jest za porażkę Stołypina i jego polityki. Niektórzy posłowie upatrują w tem symptomat, wskazujący na możliwość zwrotu w ogólnej polityce. Po wczorajszem ponownem oświadczeniu Stołypina, że rząd uważa kurye za rzecz pierwszorzędnego znaczenia politycznego, porażka jego staje się tem bardziej oczywistą.

W sprawie wystąpienia Obrazcowa.

Petersburg. — Krążą pogłoski wystąpienie Obrazcowa może wywołać kryzys prezydyalny. Wyjaśnienia Zamysłowskiego i Obrazcowa uznane zostały za niedostateczne. Kara Jegorowa uważana jest za zbyt surową. Bezkarność Markowa, który wywołał ogólne oburzenie swem zachowaniem, żywo komentowana jest przez lewicę.

Echa zabójstwa Buturlina.

Petersburg. — Prawnicy uważają skargę kasacyjną de Lassy'ego i Panczenki za niemającą żadnych widoków powodzenia. Żona de Lassy'ego po przyjściu do zdrowia wyjechała zagranicę.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 4-go marca.

Przewodniczący *Guczkow* wnosi następującą deklaracyę:

„Posiedzenie wieczorne Dumy z d. 2-go marca zakończyło się awanturą, która zmusiła mię do zamknięcia posiedzenia i nie pozwoliła zastosować środków, przewidzianych w ukazie w razie podobnych wypadków. Pozwólcie panowie, że powrócę obecnie do tych zajść.

Kiedy w roku zeszłym, zechcieliście panowie uczynić mnie prezydentem, obiecałem wam, że postaram się wolność wypowiadania poglądów rozszerzyć do ostatecznych możebnych granic.

Uważam, że obietnicy dotrzymałem, i jednocześnie myślę, że mowa posła do Dumy Obrazcowa przekroczyła możliwe granice.

... (Głosy na prawicy: „no, proszę").

Zupełnie rozumiem uczucie niezadowolenia, i, nawet, może być podzielam uczucie obrzydzenia, wywołane przez treść tej mowy, ale ja jestem cenzorem formy, a nie treści; w każdym razie jestem cenzorem treści jedynie w wypadkach wyjątkowych.

Byłoby rzeczą zupełnie stosowną odpowiedzieć na przemówienie to w sposób surowy i ostry, ale lewica odpowiedziała inaczej—krzykami, wymyślaniem, stukaniem w pulpity i niedopuszczaniem mówcy do słowa.

Podobne sposoby walki z przeciwnikami uważam za niedopuszczalne, ponieważ nie tylko nie pozwalają na spokojne rozpatrzenie sprawy, ale pozbawiają możności wszelkiego debatowania, wszelkiej pracy parlamentarnej.

Na owem posiedzeniu miałem zamiar przywołać do porządku tych, którzy go naruszyli, jednocześnie chciałem zaproponować Dumie uchwalenie surowej kary w stosunku do tych, czyje zachowanie było zbyt rzucające się.

Nieporządek, który mnie zmusił do zamknięcia posiedzenia, pozbawił mnie możności zrobienia tej propozycyi Dumie w swoim czasie. Wymieniam osoby, które w czasie mowy Obrazcowa zachowywały się szczególnie hałaśliwie: są to Predkaln, Zacharow 2 i Jegorow; co do dwóch pierwszych, przywołuję ich tylko do porządku. Co się zaś tyczy Jegorowa, który ośmielił się zelżyć Obrazcowa, co zostało zanotowane w sprawozdaniu stenograficznem, to proponuję Dumie, aby względem niego zastosowała ostrą karę. Po upływie godziny, przeznaczonej dla mówcy, zwróciłem się do niego z prośbą, aby przerwał mowę i opuścił trybunę. Trzy razy zwracałem się do Obrazcowa, przypominając mu, że termin upłynął już dawno i że powinien zejść z trybuny. Mimo moich przypomnień, które być może były zagłuszone przez panujący hałas, Obrazcow nie opuszczał trybuny; nawet wtedy, gdy zmuszony byłem do zamknięcia posiedzenia.

W czasie tego zajścia powinienem zaznaczyć i zachowanie Zamysłowskiego, który, jak wyraźnie słyszałem w czasie posiedzenia i co było zanotowane w sprawozdaniu stenograficznem, podszedł do katedry w chwili gdy nawoływałem Obrazcowa do opuszczenia takowej i krzyknął: „Nie śmiej pan opuszczać katedry, mów pan w dalszym ciągu, nie wyprowadzą pana przy pomocy żołnierza." Następnie dodał: „za nic nie odchodź pan, stój."

Widzę więc w zachowaniu Obrazcowa i Zamysłowskiego, uporczywe, że tak powiem, fizyczne sprzeciwianie się władzy prezesa.

Władza przewodniczącego potrzebna nam wszystkim i Dumie i poszczególnym partyom politycznym i każdemu posłowi do Dumy oddzielnie. Nam przewodniczącym należy ochraniać w odpowiednim czasie każdego z was od ataku waszych przeciwników politycznych. Jeśli zaś nie dacie nam możności wzmocnienia naszej władzy i jeśli nie dacie nam możności, by nasze rozkazy były spełniane bezwarunkowo, to dalsza praca, cokolwiek chociażby owocna i spokojna, jest niemożliwa. Wobec takiego uporczywego sprzeciwiania się moim rozkazom, zamierzam postawić wniosek zastosowania względem Obrazcowa i Zamysłowskiego kary, wykluczenia ich na kilka posiedzeń.

Dlatego pozwolę sobie zaproponować Dumie wykluczenie Jegorowa za wywołanie zamięszania i za obelgi w Dumie — na trzy posiedzenia; Obrazcowa za nieusłuchanie mego rozkazu—na trzy posiedzenia; Zamysłowskiego, za podżeganie, opór i wywołanie zamięszania — również na trzy posiedzenia.

Gegeczkori stawia wniosek przerwania posiedzenia na 5 minut. Wniosek odrzucono.

Jegorow oświadcza, że większość Dumy dopuszcza się wciąż w stosunku do uczącej się młodzieży kłamstwa i potwarzy i lży kobietę. Gdy Obrazcow użył kilkakrotnie słów cynicznych, mówiąc o wyższych zakładach naukowych, myśmy milczeli, sądząc, że przewodniczący zrobi mu uwagę. To jednak nie nastąpiło. Obecnie zaś widzimy, że Obrazcow zostaje wykluczony, nie za obrazę kobiety i nie za obrazę tej trybuny lecz za obrazę przewodniczącego. My przedstawiciele proletaryatu nie pozwolimy nigdy na obrazę tej trybuny, ani na obrazę uczącej się młodzieży przez tych najemnych morderców. (Oklaski na lewicy, hałas na prawicy).

Prezydent oświadcza, że wobec nowej obrazy, jaką wyrządził Jegorow posłom do Dumy w swych wyjaśnieniach, postawi on wniosek zwiększenia mu kary, wykluczając go na 5 posiedzeń.

Obrazcow oświadcza, że nie może się w żadnym razie uważać za winowajcę awantury, jaka wynikła, ponieważ przewodniczący w ciągu całego jego przemówienia nie zrobił mu uwagi ani razu. Gdybym usłyszał wezwanie przewodniczącego do opuszczenia trybuny, byłbym usłuchał bezzwłocznie. Tymczasem przewodniczący na okrzyki na lewicy: „godzina już upłynęła" odpowiedział: „pozostała jeszcze minuta". Całe moje dalsze postępowanie wypływało z chęci podtrzymania powagi przewodniczącego, który usiłował przywrócić porządek w sali. Obrazcow podkreśla, że wykluczenie go na kilka posiedzeń może być mylnie komentowana, jako potępienie charakteru jego przemówienie. Mówca wykazuje, że nie było w niem nic oprócz wezwania szkoły rosyjskiej do zachowania swej godności i wzniesienie wysoko sztandaru czystej nauki. W niej było wskazane, że profesorowie rosyjscy i studenterya, a tembardziej młodzież płci żeńskiej wykazała w większości wypadków zupełną szlachetność, uchylając się wszelkimi sposobami od najmniejszych wybryków.

Co się tyczy istnienia rozpusty w wyższej szkole, to bolączkę tę należy wszelkimi sposobami wypleniać ze szkoły. A że bolączka ta istnieje, widać to z tego, że komisya przyjęła ten punkt interpelacyi. Mówca uważa, że cały hałas pochodził z obozu kadeckiego, który przewidział, że w dalszej części jego przemówienia miało nastąpić uprzedzenie o istnieniu złośliwego spisku przeciwko Rosyi i przeciwko kulturze chrześcijańskiej w szkole, urządzonego przez zbrodniczą organizacyę masońską, wydającą na ten cel olbrzymie fundusze. (Oklaski na prawicy).

Przewodniczący z powodu wyjaśnień Obrazcowa, wyjaśnia, że w sprawozdaniu stenograficznem zapisane są słowa Obrazcowa, wskazujące, że obydwie uwagi przewodniczącego były przez tego ostatniego usłyszane.

Zamysłowski powołując się na regulamin twierdzi, że przewodniczący, nie wezwawszy uprzednio do porządku, nie ma prawa mówić o wykluczeniu. Następnie wykazywał, że przewodniczący nie żądał od Obrazcowa opuszczenie mównicy i nie mógł nawet tego żądać. Następnie mówca twierdzi, że wykluczenie mówców prawicy jest kampanią przeciwko prawicy, która prowadzi się w celach wyborczych.

Wniosek wykluczenia Jegorowa na 5 posiedzeń został przyjęty większością wszystkich przeciwko trudowikom i części k.-d. S.-d wstrzymali się od głosowania. Wniosek wykluczenia na trzy posiedzenia przyjęty został większością wszystkich przeciwko nacyonalistom i prawicy.

Duma przechodzi do debatów nad preliminarzem ministerstwa oświaty. W loży ministrów minister oświaty.

Rodiczew uważa Najwyższy manifest o autonomii uniwersyteckiej za zasadniczą reformę, która stanowi ostoję nauki uniwersyteckiej i podstawę rozwoju naukowego, przeciw której były skierowane wszystkie dążenia ciemnych żywiołów i zaznacza, że do czasów ostatnich walka obskurantyzmu z nauką, jakby pod wpływem hypnozy, zatrzymywała się przed pewną granicą; zasługa zniweczenia tej hypnozy należy do obecnego ministerstwa. Jednem pociągnięciem pióra, zamiast wpływu autorytetu moralnego, został wydany rozkaz urzędnika.

Opisując stan rzeczy w uniwersytecie moskiewskim, Rodiczew dowodzi, że polityka ministerstwa w stosunku do profesorów jest prowakacyjną i wobec niej porządek w uniwersytecie jest niemożliwy. Co się tyczy warunków przywrócenia porządku, Rodiczew przypomina, że studenci i profesorowie dobrze wiedzą o tem, że za ministerstwem oświaty stoi departament policyi i że szacunek dla nauki i porządek w wyższych uczelniach zaprowadza się za pomocą zesłania młodych ludzi.

Wszystkie środki ministerstwa, wierzącego jedynie w siłę fizyczną, stanowi teror państwowy. Ministerstwo oświaty zajęte jest przeważnie nie rozwojem oświaty, ale opracowaniem ograniczenia procentu żydów w uczelniach. Krytykując prace ministerstwa, mówca pojmuje, że głos jego jest głosem wołającego na puszczy, ponieważ — kończy Rodiczew — „my stoimy wobec zwycięstwa głębokiej, nie szanującej siebie, a gardzącej człowiekiem siły, ale zachowujemy wiarę w pokolenia przyszłe—wiarę, że Rosya znajdzie wreszcie siłę i sposób wskazania tym panom miejsca, jakie powinni zajmować w przyszłości — miejsce ich w śmietnisku historyi". (Oklaski na ławach opozycyi).

Przewodniczy książę *Wołkonskij.*

Berezowskij (2-gi) wyraża przekonanie, iż uniwersytet tyfliski, za otwarciem którego wypowiedziała się komisya, powinien być utworzony jedynie na koszt ludności miejscowej i nie powinien posiadać żadnych praw, aby przyciągać jedynie młodzież kaukaską, najbardziej rewolucyjną część rosyjskiej młodzieży uniwersyteckiej.

Szyngarew, odpowiadając Berezowskiemu, uważa za niedopuszczalne otwarcie takiej instytucyi państwowej, jak uniwersytet, jedynie kosztem ludności miejscowej i żąda otwarcia w Tyflisie uniwersytetu na zasadach ogólnych, bez pozbawiania go przysługujących innym uniwersytetom praw.

Baron Czerkasow wskazuje, iż ministerstwo nie chce się targnąć na wolność życia uniwersyteckiego i walczy jedynie ze strajkami i innemi zjawiskami ujemnemi, jakie rozpanoszyły się obecnie w szkole wyższej. Mówca wita zarządzenia ministra, podyktowane chęcią dania młodzieży możności korzystania z nauki.

Na tem debaty ogólne zostały zakończone.

Preliminarz budżetowy został przyjęty w zakresie określonym przez komisyę budżetową.

Została przyjęta propozycya *Juraszkiewicza*, aby wychowańcy seminaryów duchownych, którzy ukończyli całkowity kurs nauk, przyjmowani byli na lekarski, filologiczny i prawny wydziały uniwersyteckie bez składania egzaminów dodatkowych.

Bez dyskusyi przyjęto preliminarz kancelaryi ministerstwa dróg i komunikacyi.

Hertzenwitz referuje preliminarz zarządu wewnętrznych dróg wodnych i szosowych.

Winogradow, uznając konieczność wydatkowania w niedalekiej przyszłości znacznych sum na ulepszenie komunikacyi wodnych, wskazuje na niezbędność walki z łapownictwem. Jako przykład, mówca wskazuje na okręg kijowski, gdzie panują opłakane pod tym względem stosunki. Mówca konstatuje, że i w innych okręgach nie jest lepiej.

Tomiłow wskazuje na opłakany stan komunikacyi wodnych na północy i wyraża przekonanie, że doprowadzenie takowych do porządku będzie możliwe jedynie wtedy, gdy brudną miotłą będą wymieceni obecni kierownicy tego działu. (Oklaski na lewicy).

Następne posiedzenie Dumy — w dniu dzisiejszym.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 4 marca.

Przewodniczy *Akimow.*

Na porządku dziennym — rozpatrywanie według poszczególnych punktów projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w 6 guberniach zachodnich. Najdłuższą dyskusyę wywołuje art. 6 o kuryach narodowościowych.

Ks. Trubeckoj wypowiada się przeciw systemowi kuryalnemu, doradza natomiast ustalić liczbę radnych rosyan i polaków.

Orłowski dowodzi, że kurye narodowościowe są mikrobem rozkładu.

Meysztowicz proponuje proporcyonalny system wyborów.

Kowalewski doradza wprowadzenie t. z. „głosowania ograniczonego".

Dalej przemawiają *Zinowjew, Chanenko, ks. Oboleński, hr. Witte* i *hr. Olizar.*

Za przyjęciem art. 6 wypowiadają się *Ofrosimow, Karpow,* referent *Pichno* i *Stiszynskij.*

Prezes rady ministrów oświadcza, iż wprowadzenie kuryi narodowościowych rząd uważa za najważniejszy punkt projektu prawa, mający nader doniosłe znaczenie państwowe. Mówca dowodzi, że kraj Zachodni jest krajem bogatym, w którym niezbędny jest samorząd ziemski, lecz jest krajem rosyjskim, w którym jednak największą wpływową warstwą ludności jest ludność polska, która też będzie miała decydujący wpływ na zebraniach wyborczych, jeśli nie zostanie wprowadzony system kuryalny.

W drodze głosowania kartkami Rada przyjmuje poprawkę do art. 6-go. Zgodnie z tą poprawką, zamiast wprowadzenia systemu kuryalnego w prawie ma być określone *maximum* liczby radnych polaków w ziemstwie, które nie powinno przekraczać połowy radnych, obieranych przez każde zebranie zjazdu, i jednej trzeciej radnych gubernialnych, wybieranych przez każde zgromadzenie powiatowe.

Artykuł 6 w redakcyi większości komisyi uważany jest za odrzucony. W sprawie art. 3-go, określającego liczbę radnych i ilość dziesięcin, dających prawo udziału w wyborach, hr. Witte proponuje wzmocnić element włościański, jako najbardziej pewny i przewyższający swą liczebnością pozostałe stany w kraju.

„Sprawa ta — kończy mówca — nie może być załatwiona bez zgody komisyi. Liczę na to, że może i Duma zmieni cokolwiek swe poglądy, chociaż może się zdarzyć, że i ten projekt, przechodząc przez komisyę kompromisową zaczepi o jakąś przeszkodę nieznaną, znajdującą się w atmosferze pomiędzy Dumą i Radą Państwa, jak to zdarzyło się z prawem o staroobrzędowcach, które przeszło rok wisi gdzieś w przestrzeni".

Poprawka hr. Witte zostaje odrzucona.

Następne posiedzenie odbędzie się dn. 8 marca o godz. 1-ej po poł.

Petersburg.—W uniwersytecie spokojnie. Ze 151 wykładów odbyło się 70. W uniwersytecie było obecnych 1,020 studentów.

Petersburg.—Rada instytutu politechnicznego postanowiła zaproponować studentom, aby w końcu semestru zdali wszystkie obowiązkowe egzaminy.

Petersburg. — Na wyższych kursach żeńskich odbyło się 27 wykładów. Liczba słuchaczek zwiększa się.

Petersburg. — W żeńskim instytucie medycznym wykłady się nie odbyły.

Petersburg.—W instytutach: technologicznym, górniczym, komunikacyi, leśnym i politechnicznym odbyła się większa część wykładów.

Petersburg. — Komisya obrony państwowej przyjęła tajny projekt prawa ministerstwa wojny o asygnowaniu 9 milionów rubli na wzmocnienie obrony państwa na lądzie. Przechodząc do rozpatrzenia projektu prawa o zmianie ustawy, dotyczącej powinności wojskowej, komisya zaaprobowała główne podstawy i wniosła do rozpatrzonych d. 3 marca artykułów zasadnicze zmiany.

Petersburg. — Dumska komisya rugów poselskich po rozpatrzeniu sprawy Czcheidze nie znalazła podstaw do uznania wyborów Czcheidzego na posła za nieprawidłowe i postanowiła pozostawić odnośną deklaracyę ministra spraw wewnętrznych bez skutku.

Petersburg.—W instytutach—górniczym, technologicznym, politechnicznym, elektrotechnicznym i komunikacyi wykłady odbywają się normalnie. W uniwersytecie odbyły się 93 wykłady z ogólnej liczby 128. W żeńskim instytucie medycznym wykładów nie było.

Odesa.—Naczelnik miasta wysłał poza granice miasta 7 słuchaczek wyższych zakładów naukowych za udział w rozruchach studenckich.

Moskwa. — Utworzył się nowy związek nacyonalistyczny pod nazwą: „Moskiewski związek narodu rosyjskiego imienia Georgja Pobiedonosca".

Petersburg.—Minister komunikacyi wniósł do Dumy projekt prawa o budowie, kosztem rządu, czarnomorskiej kolei żelaznej z prośbą o pozakolejne rozpatrzenie tego projektu. „Warunki życia politycznego na Wschodzie — powiada minister w deklaracyi — które w ostatnich czasach uległy zmianie, wywołują, w celu zabezpieczenia naszej granicy kaukaskiej, potrzebę zwiększenia liczby dróg kolejowych, łączących kraj przedkaukaski z krajem zakaukaskim".

Fez. — Rozruchy wśród berberów wzrastają. Dnia 27 lutego powstańcy zjawili się w odległości dwóch mil od Fezu, zostali wszakże rozproszeni przez wojska sułtańskie, które straciły trzech żołnierzy.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Pekinu: „Rząd oświadcza, że gotów jest na utworzenie konsulatów, niezależnie od uregulowania kwestyi celnej, która podlegnie rozpatrzeniu oddzielnie, oraz na ograniczenie monopolów, wywołujących przykre wrażenie. Ludność zaczyna wyrażać niezadowolenie z powodu polityki zewnętrznej kraju. Zebrania prowincyonalne gwałtownie domagają się zwołania zgromadzenia państwowego. Stronnicy Juanszikaja domagają się jego powrotu".

Ateny. — Izba większością 211 głosów przeciwko 6 wyraziła rządowi *votum* zaufania.

Londyn. — Asquith powrócił.

Tanger. — Z Menikesa donoszą, że w okolicach panuje spokój. W czasie przejścia Raselme i Furadzi berberowie ograbili wsie beduińskie i porwali kobiety i bydło.

Tokio. — Japonia zgadza się na wysłanie delegata na konferencyę do Waszyngtonu dla opracowania środków, mających na celu ochronę fok.

Tokio.—Profesor Kitazata został delegowany do Mukdenu na międzynarodowy zjazd lekarzy dla zbadania epidemii.

Konstantynopol. — Izba przyjęła rezolucyę o oddaniu kosztowności Abdul-Hamida, wartości 150 tys. funtów, komitetowi, zbierającemu ofiary na budowę floty. Interpelacya w sprawie stanu wojennego została odrzucona.

Londyn. — Jeden z poważniejszych polityków angielskich w liście do „Times" twierdzi, że stroną zaczepną są Chiny, które po wojnie japońskiej chorują na zbytnią wiarę w swoje siły i uważają, że mają prawo bezkarnie gwałcić zobowiązania w Kuldży i Tybecie.

Londyn.—Królewskie stowarzyszenie geograficzne przyznało medal podróżnikowi Kozłowowi.

Londyn. — Izba gmin. Odpowiadając na interpelacyę, Grey oświadczył, że wobec charakteru poufnego propozycyi tureckich o sprawie kolei bagdadzkiej nie może zakomunikować o nich żadnych szczegółów. W sprawie sądu polubownego rokowania pierwiastkowe z Ameryką nie doszły do skutku; rozpoczną się one po rozpatrzeniu odnośnych propozycyi Tafta. Japonia poinformowana jest o gotowości Anglii prowadzenia z Ameryką rokowań w tej sprawie.

Kalkuta. — Rząd wniósł do rady prawodawczej projekt prawa, dozwalający omawianie kwestyi politycznych na zebraniach, jeśli to nie pociąga za sobą zakłócenia porządku, i ograniczający kompetencyę miejscowych organów dozoru.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. — Usposobienie z żytem, owsem i mąką—mocniejsze, z pozostałem zbożem bez zmian. Żyto suche 58—59 kop., owies suchy 46—48 kop., mąka żytnia 6 rb. 15 kop., groch 56—58 kop.

Petersburg. — Holenderska giełda. Usposobienie z grochem i kaszą słabe, z siemieniem stałe, z pozostałem zbożem bez zmian. Pszenica $92\frac{1}{2}$ kop., żyto 95 kop., owies 65 kop., groch pastewny 75—77 kop., kasza hreczana 1 rb. 07—1 rb. 09 kop., siemię lniane 2 rb. 36 kop.

Berlin. — Usposobienie ospałe. Pszenica na bliższy termin $200\frac{3}{4}$ mar., na dalszy 200 mar.; żyto na bliższy termin 155 mar., na dalszy termin $158\frac{1}{4}$ mar.; z owsem usposobienie spokojne, cena na bliższy termin $155\frac{3}{4}$ mar.

Giełda Petersburska.

Dnia 4 marca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.60
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.26
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.41
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$94\frac{3}{4}$
5% Pożyczka 1905 r.	$104\frac{3}{8}$
5% Pożyczka 1908 r.	$104\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1905 r.	100—$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1906 r.	$103\frac{7}{8}$—$104\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1909 r.	$99\frac{1}{2}$—100
4% Listy zast. Szlach. Banku	$90\frac{7}{8}$—$91\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	$95\frac{3}{4}$—$96\frac{1}{4}$
5% „ „ „ „	$99\frac{1}{8}$
4% Świadectwa włościańskie	$91\frac{1}{8}$—$91\frac{7}{8}$
$4\frac{1}{2}$% „ „	$96\frac{1}{4}$—$96\frac{3}{4}$
5% Świadectwa włościańskie	$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka prem. 1864 r.	469
„ „ 1866 r.	$368\frac{1}{2}$
5% Obl. prem. Szlach. Banku	336
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$85\frac{7}{8}$—$86\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	—
5% „ Bakińsk.	$85\frac{1}{4}$—$86\frac{1}{4}$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	$95\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	$87\frac{1}{2}$—$88\frac{1}{2}$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	$100\frac{1}{2}$—102
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	$93\frac{1}{2}$—$94\frac{1}{2}$
$5\frac{1}{2}$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	$101\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	94
$4\frac{1}{2}$% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	$90\frac{1}{2}$—$91\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	$90\frac{5}{8}$—$91\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% „ Dońsk.	$89\frac{1}{2}$—$90\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Kijowsk. Banku Ziem.	$90\frac{7}{8}$—$91\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Moskiewsk „	$91\frac{1}{4}$—92
$4\frac{1}{2}$% Niż.-Samar „	$90\frac{5}{8}$—$91\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Połtawsk. „	$90\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Tulsk „	$91\frac{1}{2}$—$92\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Charkowsk. „	$90\frac{3}{4}$—$91\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya".	—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	580—582
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	184—185
„ Poł.-Wschod. kolei	253—254
„ Azowsko-Dońsk.	621—623
„ Wołżsko-Kamsk. b.	1070—1075
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	$437\frac{1}{2}$—439
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	370—371
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	$547\frac{1}{2}$—549
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	537—539
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	251—253
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	655—660
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	617—622
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	670—675
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	742—747
„ Moskiewsk. „	722—727
„ Niżegor.-Samar. „	608—703
„ Połtawsk. „	598—603
„ Petersb.-Tulsk. „	482—487
„ Charkowsk.	492—497
„ Bakińsk. T-a Naftow.	278—281
„ Kaspijsk. T-wa	1385—1390
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	10800—10900
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	148—149
„ Naft. T-wa Hartman	282—285
„ Kołomieńsk. Fabryki	239—240
„ Fabr. Malcewsk.	678—682
„ Petersbursk. Metalurg.	213—214
„ Nikopol-Mariupolsk.	117—118
„ Putiłowsk.	145—140
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryk.	350—355
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	144—145
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	297—300

Usposobienie z walorami państwowymi stałe, z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 4-go marca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.175—kup. 216.125

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb	216.15
Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{2}$%

Usposobienie mocne.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103.47

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.25
Cena najwyższa	268.25
4% renta państwowa 1894 r.	101.40
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	105.95
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.95
Dyskonto prywatne	$2\frac{9}{16}$%

Usposobienie słabe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. $105\frac{1}{8}$

$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. $99\frac{1}{2}$

Usposobienie ospałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —

$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r. —

ROZMAITOŚCI.

Fogazzaro jako spirytysta. Zmarły powieściopisarz włoski Antonio Fogazzaro był zapalonym spirytystą i zajmował się bardzo t. zw. „Psychofizyka". Był on prezesem Towarzystwa, zorganizowanego na wzór londyńskiego „Society for psychical Researche". W końcu ubiegłego stulecia zajmowano się nader gorliwie eksperymentami spirytystycznymi. Cezar Lombroso, Aksakow, prof. Bertolini i oboje pp. Curie bywali częstymi gośćmi na seansach spirytystycznych u Fogazzara, który w swoim czasie ofiarował się do obserwowania i nadzorowania słynnego medium w osobie Eusapii Palladino. Fogazzaro ogłosił kilka prac, dotyczących jego badań i spostrzeżeń na niwie spirytyzmu.

Robert Hickens.

Posłannictwo Mr. Greyne'a.

Łzy zaczęły jej obficie spływać po policzkach, a mr. Greyne strasznie był poruszony.

— Niechże pani nie płacze, — zawołał. — Nie trzeba tracić nadziei.

— Kiedy tak mi smutno; taka tu jestem sama!

Nagła myśl, a nawet kilka nagłych myśli przyszło mu naraz do głowy.

— Nie powinna tu pani sama siedzieć.

— Jakto, panie?

— Musi pani wychodzić, jeździć na spacer, zwiedzać miasto, jednem słowem rozrywać się trochę.

— Ale jak? Czyż młoda dziewczyna może sama włóczyć się po Algierze?

— Niech Pan Bóg broni. Będę pani towarzyszył.

— Pan.

Uśmiech dziecianej, naiwnej radości rozjaśnił twarz, ale zaraz znowu spoważniała.

— Czy to jednak będzie przyzwoicie — *convenable*?

— Dlaczegóżby nie? A przy tem któż nas tutaj zna? Ani żywa dusza.

— To prawda.

— Niechże pani włoży kapotkę i zaraz jedźmy.

— Kiedy ja kapotki nie noszę. Nie jestem panią.

— No to kapelusz; to wszystko jedno.

Gdy panna Verbena powróciła po chwili w szykownym czarnym kapeluszu i obcisłym eleganckim żakiecie, mr. Greyne spojrzał na nią wzrokiem godnym prawie oficera milicyi. W ręku trzymała szkarłatną parasolkę.

— Ach! proszę pana, — rzekła, — straszna to rzecz taka czerwona parasolka, podczas gdy mama ze śmiercią walczy, ale cóż mam robić, nie mam innej, a kupić nie mam za co, słońce zaś tak piecze, że obawiam się dostać porażenia.

Rzeczywiście zawstydzoną się wydawała otworzywszy parasolkę, panu Eustachemu jednak kontrast żywej barwy przy czarnej sukience podobał się bardzo. Gdy zaś przechodzili obok starej, otyłej francuzki strzegącej wejścia, ta sobie pomyślała:

— Mały murzyn nie długo małą koteczka cieszyć się teraz będzie. Anglicy mają swoje dobre strony i bywają czasami do czegoś przydatni.

VI.

Pani Eustachowa Greyne zaczynała tymczasem trapić się niepokojem. Kilka rzeczy bo się na to składało. Najpierw mademoiselle Verbena nie powróciła dotąd od chorej matki z Paryża, a nawet nie napisała ani słówka o stanie zdrowia swej rodzicielki; powtóre Adolfus zupełnie stracił panowanie nad nieregularnemi czasownikami, których zresztą nigdy pewnym nie był. Po trzecie, Darell na drugi dzień po wyjeździe zjawił się z powrotem, ale bez nesesera i bez własnego swego kuferka. Opowiadał zaś, że wszedłszy w rozmowę z jakimś przyjemnym nieznajomym na dworcu w Paryżu, dał się namówić na wypicie absyntu, przez stracił zupełnie świadomość i nie wie co się z nim działo, aż obudził się w poczekalni trzeciej klasy, do której niewiadomo jakim sposobem się dostał. W kieszeni nie znalazł ani pieniędzy ani zegarka, tylko powrotny bilet drugiej klasy do Londynu. Włóczył się więc po ulicach aż do rana, a potem powrócił do domu, przeklinając obrzydłych francuzów z głębi brytyjskiego serca. Niepokój pani Greyne zwiększała też okoliczność, że nieobecność jej męża nad miarę się przeciągała. Miesiąc już upływał od chwili, gdy zanurzał twarz w jej śliwkowe wstążki na dworcu Viktorya i dotąd nic nie pisał o powrocie. Listy jego częste wprawdzie były i mówiące o tęsknocie za domem i ukochaną żoną; przepełnione też marzeniami o jęczmiennej wodzie i naklejaniu wycinków w nowym albumie, ale o powrocie do tych tak miłych jego sercu obowiązków nie było ani słowa. Złość i zdrożność afrykańska nie łatwą bowiem była do zbadania; kryła się w głębokościach, do których zwykłemu turyście trudno było się dostać. Mr. Greyne opisywał nadludzkie wysiłki, jakie w tym celu czynił i trudności, jakie na drodze swej napotykał. Nie tail też rozmowy swej z Alphonsem w biurze Rooka, i zapewniał, że przez całe dwa tygodnie po niefortunnem zerwaniu z międzonarodowym urzędem nie widział w Algierze nic, coby godnem było zanotowania w szkolnym zeszycie, ku przyszłemu zbudowaniu czytającej ludzkości. Chodził do kawiarni, do szynków, do teatrów, kościołów i velodromu. Wieczorami bywał nawet na jarmarkach i koło cyrku się włóczył. Wszędzie jednak spotykał się tylko z niewinną wesołością i z ludnością, której myśl o zbrodni zdawała się być tak samo daleką, jak naprzykład śpiewanie narodowego angielskiego hymnu. W trzecim tygodniu stosunki — wedle mr. Greyne'a — trochę się poprawiły. Podczas przechadzki w porcie zdarzyło mu się widzieć robotnika araba, który, wypaliwszy zapewne za wiele „kifu", napadł i powalił dwóch pogromców wężów, którzy mieli właśnie odjechać do Tunisu wraz ze swemi zwierzętami. Wypadek ten opisany został na dziesięciu sttonach w zeszycie szkolnym Nr. 1, napełnił nadzieją serce mr. Greyne'a. Po nim atoli nastąpiła kilkodniowa przerwa, aż znów jakiś gentleman, szukając zgubionego centa wśród dywanów w żydowskiej dzielnicy, podpalił przy tej sposobności cały bazar swojego przyjaciela, a właściciela owych dywanów. Na to mrs. Greyne odpisała, że podobne zdarzenia są bez żadnej wartości dla jej „Katarzyny".

Tu nastąpiła bardzo żywa wymiana zdań między małżonkami, a tymczasem książka czekała na potrzebny, a nie dający się zdobyć, materyał. Z początku mrs. Greyne zadawalała się codziennymi listami, potem zaś, zniecierpliwiona, zabrała się do telegrafu i zaczęła żałować, iż nie wysłała swego wuja, eks-kapitana królewskiej marynarki w miejsce niewinnego swego małżonka, który dzięki swej prostoduszności pewnie nic złego nie potrafi wynaleźć w Algierze. Kto wie nawet, czy nie lepiejby była zrobiła, gdyby się tam była sama wybrała, by osobiście śledztwo przeprowadzić i znaleźć o własnych siłach materyał, na który z taką niecierpliwością czekała.

Niepokój jej szczytu dosięgnął, gdy odebrała list od agenta, w którym jej ten donosił, że jakiś venezuelański milioner ma wielki gust na dom narożny obok pałacu księcia Ebury. Zaraz zatelegrafowała o tem do Afryki, i bez względu na koszt, dodała:

„To wszystko do niczego. Jesteś zbyt niewinnym i dla tego nic nie widzisz. Postaraj się o pomoc. Idź do brytyjskiego konsula".

Mr. Greyne telegraficznie na to odpowiedział:

„Pójdę za twoją radą i zatelegrafuję rezultat. Żałuję swej niewinności, ale przykro mi, że ją tak potępiasz".

Odebrawszy tę depeszę wieczorem, przed samotnym obiadem, mrs. Greyne uczuła, że ze zbytnim pośpiechem postąpiła, bo ostatecznie mało jest kobiet, którym dano jest mieć męża tak wyjątkowo cnotliwego i tak zupełnie wolnego od wszelkich męskich błędów i zdrożności. Z drugiej jednak strony była „Katarzyna" i dom na Park Lane, mogący wpaść w ręce venezuelańskiego milionera. Tak ją to wszystzgnębiło, że poraz pierwszy w życiu odmówiła potrawki z sosem pieczarkowym, którą bardzo lubiła. W tej samej zaś chwili przyniesiono jej drugi telegram. Spiesznie go rozerwała i przeczytała, co następuje:

— Brytyjski konsul zgorszony. Wyrzucony zostałem z konsulatu. Wielki skandal, zmartwiony jestem, ale dla twej miłości nie dam za wygranę.

Eustachy.

Gdy słowa te straszne należycie wniknęły do obszernego mózgu wielkiej powieściopisarki, ciemny rumieniec pokrył powoli szlachetne jej rysy. Ku przerażeniu upudrowanych podwładnych, majestatycznie wstała od stołu, nie skończywszy obiadu.

— Proszę mi zaraz przysłać mrs. Forbes do mego gabinetu, — rozkazała i wyszła z jadalni.

Po chwili mrs. Forbes, która pełniła obowiązki panny służącej, stanęła na progu sanktuaryum wyroczni. Była to poważna osobistość, purytańsko przyodziana w czarny jedwab i z głową ozdobioną wielkim czepcem, przypominającym pasztet z wieprzowiny. Służyła u mrs. Greyne, odkąd ta ostatnia przestała wiersze pisać, co nastąpiło coś w trzy lata po włożeniu pierwszej długiej sukni; dzięki temu mrs. Forbes nabrała literackiego wyglądu i prozaicznych manier. Dużo wieczorami czytywała i zdanie swoje wypowiadała stanowczo, gdy o literaturze w służbowym pokoju rozmawiano.

— Słucham pani—rzekła z uszanowaniem, wchodząc do gabinetu i pochylając nabożnie pasztetowy czepiec.

Mrs. Greyne podniosła na nią oczy, a dziwny ogień się w nich palił.

— Mrs. Forbes—odezwała się po namyśle—powołanie kobiety jest bardzo wielkie i ważne na tym świecie.

— Wielka to prawda, proszę pani. Słowo w słowo to samo mówiłam piwniczemu Phillips dzisiaj przy obiedzie.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.